Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 146. Poznań, sobota dnia 27-go czerwca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 26. czerwca 1908.

—

Rewolucja w Persji.

W Persji krwawy pożar rewolucji, który w kraju tym właściwie nigdy tlić nie przestał, wybuchł znowu z siłą żywiołową. W Teheranie polała się krew, armaty zatoczono na ulicach, Parlament i meczet główny obrócono w gruzy, i nad miastem zawisł stan wojenny w całej swej grozie wschodniego barbarzyństwa i okrucieństwa. Konstytucja perska z takim trudem zdobyta wczoraj zaledwie przez naród, leży dziś pogrzebana pod rumowiskami walącego się państwa. Bo to nie ulega kwestji, że Persja olbrzymimi krokami zbliża się do upadku swego jako państwa samodzielnego. Ani szach, ani żywioły konstytucyjne nie okazują zdolności do pochwycenia silną dłonią rządów i stłumienia anarchji szerzącej się po całej Persji.

Tym razem zamach rewolucyjny wyszedł od szacha i był wymierzony przeciw Parlamentowi i konstytucji. Mohamed Ali przygotował go starannie. Pod osłoną gwardji kozaków przybocznych opuścił niebezpieczną swoją stolicę Teheran i udał się do letniej swej siedziby pod miastem, gdzie w bezpiecznym ukryciu za grubymi murami uknuł plan kampanji z powiernikami swymi, wśród których rosyjski dowódzca kozaków jego pierwsze zajmuje miejsce.

W mieście zniknięcie szacha wywołało panikę. Kluby polityczne t. zw. endżumeny obsadziły Parlament i razem z posłami dzień i noc obradowały nad sytuacją. Ale brak było człowieka, któryby był zdolny do stanowczego czynu. Gdy się wreszcie zdecydowano wysłać ultimatum do szacha, było już zapóźno. Wojsko wtargnęło do miasta, obsadziło dzielnicę Parlamentu i po krótkiej krwawej walce ulicznej, w której padło kilkadziesiąt zabitych, Teheran był w ręku szacha.

Mohamed Ali jest zwycięzcą. Ale jeżeli wszystko nie myli, zwycięztwo jego będzie bardzo krótkotrwałym. Władza szacha nie sięga poza Teheran. W prowincjach rządzą albo kacykowie samozwańczy, nie troszcząc się o szacha, albo też panuje zupełny bezład i anarchja. Szach sam miał powiedzieć do swego otoczenia, że musi dopiero na nowo państwo »zdobywać«. Czy jednak siły jego na to starczą, wydaje się więcej niż wątpliwym.

Tymczasem zaś mocarstwa europejskie roztaczają coraz troskliwszą opiekę nad rozkładającym się państwem, a wiadomo, co taka »opieka« oznacza. Przedewszystkim trzyma Rosja ciężką swoją łapę na Persji i nie pozwoli się już wyprzeć. Szach głównie pod wpływem rosyjskich doradców przedsięwziął i ten najnowszy zamach stanu, nie baczy jednak wcale, że każde zwycięstwo wywalczone przy pomocy wojsk rosyjskich, uzależnia go coraz bardziej od Rosji. Już dziś jest szach właściwie tylko wasalem Rosji.

A z Rosją rękę w ręka idzie Anglja. Do niedawna jeszcze obydwa państwa rywalizowały ze sobą ostro na terenie perskim i toczyły bezwzględną walkę o przewagę polityczną w Persji. W ruchu konstytucyjnym, który się wszczął przy początku panowania poprzednika dzisiejszego szacha, popierała Anglja jawnie żywioły wolnościowe, natomiast Rosja stała po stronie szacha i reakcji.

Dopiero zawarty w zeszłym roku traktat angielsko-rosyjski, regulujący sfery interesów obydwuch państw w Azji zachodnio-południowej, położył kres tej rywalizacji w Persji. Zarówno w Petersburgu jak w Londynie uznano, że wzajemne porozumienie przyniesie obydwom państwom więcej korzyści, niż dotychczasowa walka. Najważniejszym zaś powodem do zawarcia tego traktatu było to, że na widowni ukazał się trzeci współzawodnik, który korzystając z antagonizmu angielsko-rosyjskiego, coraz głębiej w Persji zapuszczał swoje zagony.

Tym groźnym a niespodziewanym rywalem były Niemcy. I dzisiaj też, gdy dzięki zamachowi stanu szacha, gwałtowne przesilenie wstrząsa posadami państwa perskiego, spoglądają Niemcy chciwym wzrokiem na przygotowującą się zdobycz perską, chociaż interesy ekonomiczne niemieckie nie mogą iść w porównanie z rozległymi stosunkami handlowymi Anglji i Rosji.

Ale porozumienie angielsko-rosyjskie zostało tymczasem zacieśnione jeszcze więcej w Rewlu, gdzie niewątpliwie i kwestji perskiej nie pominięto milczeniem. Wobec tego pozycja Niemiec w Persji jest bardzo trudną. Droga do dalszych zdobyczy została polityce niemieckiej zagrodzona. Mimo to Niemcy nie dają za wygraną. Mając silny punkt oparcia w Konstantynopolu, gdzie wpływy ich i dzisiaj jeszcze są wszechwładne, intrygują stamtąd bardzo usilnie przeciw przewadze angielsko-rosyjskiej w Persji.

Nie ulega kwestji, że agresywną postawę Turcji wobec Persji należy wyłącznie przypisać wpływom niemieckim. Turcja ufna w pomoc niemieckiego protektora gromadzi coraz więcej wojska nad granicą persko-turecką, a nieregularne oddziały kurdów zapuszczają się daleko w głąb terytorjum perskiego i palą wsie i miasta. Teraz jednak dyplomacja angielska i rosyjska położyła kres tym zaborczym zapędom Turcji podsycanym z Berlina. Po porozumieniu się rządów Rosji i Anglji założył rosyjski ambasador w Konstantynopolu p. Sinowjew energiczny protest przeciw postępowaniu Turcji i otrzymał od wielkiego wezyra wystarczające gwarancje, że wojska tureckie zostaną cofnięte.

Tak więc zjazd w Rewlu zaczyna skutkować. Interwencja Anglji i Rosji zwrócona formalnie pod adresem Turcji, była właściwie wymierzona przeciw Niemcom. Anglja i Rosja są zdecydowane utrzymać w Persji przewagę swoję, uzasadnioną interesami ekonomicznymi, za wszelką cenę.

Jak się wobec tego dzisiejsze rewolucyjne przesilenie w Persji skończy, trudno przewidzieć. Z Londynu donoszą, że Anglja nie pozwoli na zupełne zniesienie konstytucji w Persji. Dyplomacja rosyjska musi się z tym pogodzić, i w istocie szach przyrzekł w proklamacji, że powoła nowy Parlament do rządów. W każdym razie Rosja i Anglja nie spuszczą już sprawy perskiej z oka i w porozumieniu wzajemnym skorzystają z obecnej rewolucji w Persji, aby raz na zawsze zagrodzić Niemcom drogę do zatoki perskiej.

—

Teheran, 26. czerwca. Rewolucja przybiera w Teheranie coraz szersze rozmiary. Wczoraj rzucono bombę przed mieszkaniem szwagra szacha Schir-ed-Dauleha, która zabiła czterech kozaków. Szach kazał natychmiast wytoczyć armaty i rozpoczął bombardowanie. Grabieże przybierają w mieście zatrważające rozmiary. Powieszono także cały szereg wybitnych osobistości. Niemiecka ambasada odmówiła schronienia rewolucjonistom, pomiędzy innymi także ministrowi finansów. Ambasady angielska i francuska otwarły gościnne progi dla osób chroniących się przed zemstą szacha.

Wiceprezydent Parlamentu został aresztowany i szach ogłosił w proklamacji nowe wybory. Obraz dzielnicy miasta, gdzie znajduje się Parlament, jest straszny. Kilkanaście padlin końskich zanieczyszcza powietrze, na ulicach leżą trupy nieuprzątnięte, a ludność zajmuje się grabieżą po każdym bombardowaniu. Gmach parlamentarny jest częściowo rozebrany. Rosyjski pułkownik kozaków mianowany został gubernatorem wojskowym Teheranu. Minister finansów schronił się do ambasady włoskiej.

W Taebris rozpoczęły się walki uliczne pomiędzy stronnictwem szacha a powstańcami. Reakcjoniści zwyciężyli. Straty wynoszą po obu stronach przeszło 100 zabitych i rannych. Składy, banki i biura są pozamykane, połączenie telefoniczne przerwane.

Londyn, 26. czerwca. W angielskiej Izbie gmin poruszono sprawę rewolucji w Persji. Sekretarz stanu Grey odczytał telegram angielskiego posła w Teheranie w sprawie ostatnich krwawych zajść, w którym donosi, że Rosja i Anglja poczyniły energiczne kroki przez swych przedstawicieli celem zabezpieczenia życia europejczyków.

Szach przyrzekł, że zastosuje się w zupełności do rozporządzeń i życzeń Anglji i Rosji i zapewnił opieką swą dla dzielnicy europejskiej. Zarazem wyda proklamację z uwiadomieniem, że nie zmierza bynajmniej do zniesienia konstytucji.

Październikowcy cofnęli się. Pisaliśmy wczoraj, że wiadomości petersburskie, dotyczące porozumienia polsko rosyjskiego, społeczeństwo nasze przyjmować musi ze spokojem i krytycyzmem, że dużo jeszcze czasu upłynie, nim rząd rosyjski patrzeć pocznie na kwestję polską mniej czy więcej tak, jak na nią patrzą rzetelne rosyjskie sfery postępowe.

Jakoby na potwierdzenie tego zdania nadszedł świeżo telegram z Petersburga następującej treści:

Z powodu tego, iż między frakcjami parlamentarnymi nie doszło wczoraj do porozumienia, zaproponowany **dodatek do formuły, wyrażający życzenie niezwłocznej reformy szkolnictwa w Królestwie Polskim, został przez wnioskodawców cofnięty.**

Głos Warszawski (Gazeta Polska) tak pisze o przyczynach cofnięcia się październikowców, a raczej części październikowców, bo część tylko była podpisała wniosek:

Październikowcy cofnęli się ze stanowiska, na jakie zaangażował się tak wybitny przedstawiciel ich frakcji jak Anrep. Szczegóły akcji zakulisowej, jaka się na tym tle niewątpliwie rozegrała, nie są oczywiście znane. Domyślać się można, że okazał się tu decydującym wpływ p. Stołypina. Nie bez znaczenia pozostał zapewne fakt, że minister Schwarc, o którego dymisji przed paru dniami tak głośno mówiono, po tak ostrej krytyce swej działalności ze strony Izby, potraktował ją z góry, jak gromadę żaków, która wdaje się nie w swoje rzeczy.

Pierzchły „sny o potędze“ Izby, której się przez chwilę wydawało, że losy tego lub owego ministra od niej są zależne, że swym ultralojalnym stanowiskiem, ciągłym podkreślaniem swych dążności narodowych i manifestowaniem uczuć patrjotycznych zdobyła sobie prawo do faktycznego wpływu na rządy w państwie. Okazało się to złudzeniem, minister Schwarc oblał Izbę zimną wodą, ostygł więc jej zapał bojowy i reformatorski. To jest zapewne motyw „psychologiczny“ cofnięcia formuły, dotyczącej stosunków szkolnych w Królestwie. Były tam niewątpliwie wpływy bardziej realne, i o nich dowiemy się może w przyszłości.

Kurjer Warszawski otrzymał taki telegram:

Przyczyną była niepewność, czy ta formuła będzie przyjęta przez Dumę. Mówią, że przywódcy październikowców nie mogli zaręczyć, że wszyscy członkowie ich partji będą jednomyślni w głosowaniu nad formułą. Zachodziła więc obawa, że część październikowców mogłaby głosować przeciw formule, i że, skutkiem tego, mogłaby ona być odrzucona.

Przypuszczać należy, że w rachubę wchodziły obydwa motywy, na które wskazują powyższe organy. Rząd poruszył widocznie wszystkie sprężyny, żeby stronnictwo, na którym się w Dumie opiera, odwieść od poparcia dodatku do formuły w sprawie reformy szkolnictwa w Królestwie. Stronnictwo zaś październikowców składa się z tak przeróżnych żywiołów i tak za wszelką cenę pragnie pozostać stronnictwem rządzącym, że nie dziw wcale, iż zwolennicy reformy w łonie stronnictwa reszty swych kolegów nie zdołali pozyskać dla swego wniosku.

Skoro zaś nie było bezwzględnej pewności, że wniosek uzyska poparcie większości,

---

Niektóre wiadomości o Gdańsku i o Sopotach.

Skreślił **L. W.**

—

(Ciąg dalszy.)

IV. Najdawniejsze losy i złoty wiek Sopot.

W poważnym nastroju rozstaje się każdy z tym imponującym zabytkiem sztuki średniowiecznej, który cystersi, dzięki niezmiernej ofiarności pomorskich książąt, polskich królów i panów w Oliwie wznieść zdołali. Aby więc podniosłe wrażenie, doznane przy zwiedzaniu starego ogniska kultury chrześcijańskiej, nie ucierpiało skutkiem bezpośredniego zetknięcia się z nowoczesną architekturą Sopot o lekkich formach, przedzielmy te dwa światy, nie mające z sobą nic wspólnego, powtórzeniem starego podania o założeniu klasztoru oliwskiego i miasta Gdańska.

Zanim światło wiary Chrystusowej zajaśniało mieszkańcom Pomorza gdańskiego, rządził około r. 1170. tym krajem potomek potwierdzonych przez Bolesława Chrobrego w dziedzictwie książąt pomorskich z rodu krakowskich Gryfów, Subisław I., który, zapuściwszy się na polowaniu za dzikiem sam w głąb lasu, padł tam z koniem tak nieszczęśliwie, iż własną bronią ciężko się w bok zranił. Wołania jego o pomoc nikt z książęcych towarzyszy nie usłyszał. W strachu więc o życie począł modlić się do boga chrześcjan, o którego cudownej mocy już był słyszał, i ślubował jemu zbudowanie kościoła i klasztoru na miejscu swego wyratowania. Wśród tych modłów znajduje go chrześcijański pustelnik, który się zajął wyleczeniem rany książęcej, i skorzystał z tej sposobności, aby księcia zapoznać z tajemnicami wiary swej. Nauki te wydały pożądany owoc, bo książę przyjął, powróciwszy do zdrowia, z całym dworem chrzest święty. Klasztor jednakże założył, wykonując wolę ojca, dopiero syn jego Sambor I. w kilka lat później.

Tenże sam książę Sambor zbudował tuż obok zamku swego w Gdańsku kościół, poświęcony czci św. Katarzyny, jako patronki miasta, które założył był ojciec jego Subisław. O tym podaje kronika następujące szczegóły:

Pierwotna wioska »Gidanie«, którą towarzysz św. Wojciecha, Gaudenty, w opisie misyjnej podróży tego apostoła, jako miejsce pierwszego wylądowania i pierwszego kazania wymienia, nie znajdowała się tam, gdzie jest dzisiejszy Gdańsk, tylko dalej, pomiędzy górami. Nie nadawała się też położeniem swym do rybołówstwa; dlatego postanowił książę Subisław przenieść ją na odpowiedniejsze miejsce. Zapowiedział więc mieszkańcom dawnej wioski, że tuż przy swym zamku założy miasto, i że każdemu, który tam osiędzie, da drzewo do budowli tyle, ile będzie potrzeba. Podobało się to mieszkańcom i poprosili księcia, aby im darował tyle ziemi, ile rękoma objąć zdołają, a gdy książę się na to zgodził, wylegli o wyznaczonym czasie wszyscy z dziećmi służbą i gośćmi i podawszy sobie ręce, utworzyli koło, na którym dzisiaj stare miasto się wznosi.

A teraz cośkolwiek o początku Sopot.

Najdawniejsze dokumenty historyczne, odnoszące się do naszego uzdrowiska, pochodzą z końca trzynastego wieku i stwierdzają zgodnie z innymi późniejszymi, iż pominąwszy wiek 19 i koniec 18., nigdy nie było ani osadą rybacką, ani też miejscem kąpielowym lub kuracyjnym, tylko zawsze wioską, zajmującą się wyłącznie rolnictwem.

Nazwę nosiło ono zawsze tę samą, pisaną w rozmaitych czasach rozmaicie, jako to Sobot, Soppott, Soboth, Soppoth, Zoppoth, Zoppot, w krórej dźwięk ostry z, wymawiany jak c, jest oczywiście tylko naleciałością ducha giermanizacyjnego, nie zgodną z dziejowym jej znaczeniem. Powstanie zaś nazwy tej można w rozmaity sposób tłomaczyć.

Pewien kronikarz gdański łączy ją n. p. z wyrazem Sobota i wywodzi stąd, iż w 15. i 16. wieku bogaci kupcy gdańscy utrzymywali tutaj dworki, do których z całą rodziną zwyki byli wyjeżdżać. Zapomina kronikarz ów jednakowoż o tym, że miejscowość ta już w 13. wieku nosiła swą nazwę, gdy wycieczki kupców gdańskich do niej wiele później się rozpoczęły.

Inny dziejopis niemiecki robi przypuszczenie, że tutaj ludność całej okolicy od wieków obchodziła świętojańską sobótkę i tłumaczy nazwę tą uroczystością. Zapatrywanie jego potwierdzają poniekąd same czysto polskie nazwy całej okolicy i poszczególnych części Sopot, o ile nie powstały w późniejszym dopiero czasie; nie mniej i ta okoliczność, iż zdążający bystrym prądem pomiędzy Oliwą i Sopotami do morza strumyk Karlik w pobliżu Sopot przerzyna piękną równinę, na około której ze wszech stron od najdawniejszych czasów rozsiane były zamieszkałe osady, jako to: Przymorze (dzisiejsze Gładzikowo), Brodwino, Prądki, Swemirowe, Siedlice, Stawowie, Karlikowo i Kolibki, tak, iż równinę tę i dzisiaj jeszcze z całej okolicy za najodpowiedniejsze środkowe miejsce dla uroczystego obchodu świętojańskiej nocy uważać należy.

Już z tego poznać można, że tutaj w najdawniejszych czasach bardzo swobodnie rozwijać się musiało narodowe życie polskiej miejscowej ludności. Ale nie miało to potrwać długo, bo już w r. 1283. odstępuje pomorski książę Mestwin II. Sopoty wraz z czternastu innymi wioskami klasztorowi oliwskiemu w zamian za odebraną jemu ziemię gniewską, którą darował zakonowi mieczowych rycerzy. A ponieważ cystersi starali się o zaludnie kraju przez osadzanie w nim kolonistów niemieckich, więc już przez tę na pozór mało znaczącą zmianą rozpoczyna się dla wioski okres powolnego kilkowiekowego niemczenia. Wymownym świadectwem tego,

stało się lepiej, że poprawkę cofnięto. Pozostaje w każdym razie fakt, że poprawka przez część październikowców razem z lewicą Izby została wniesioną. Konserwatywno-realistyczne Słowo nawet przyznaje, że samo wniesienie poprawki uważać należy za sukces mowy p. Dmowskiego.

Z Królestwa dochodzi nas smutna wiadomość, iż nie dość, że rząd, który na każdym kroku prześladuje żywioł polski, popiera systematycznie niemców, ale jeszcze nasi panowie sprzedają niemcom majątki swe na kolonizację. Jest projekt w Warszawie założenia Czarnej Księgi, w którąby się wpisywało wszystkich tych sprzedawczyków, wyzbywających się lekkomyślnie — a powiedzieć raczej można zbrodniczo — ziemi ojczystej. Gdyby rząd warszawski zabronił publikacji takiej Czarnej Księgi, to gazety zakordonowe niewątpliwie otworzą swe łamy dla takiego — pręgierza.

Ciągłe niedobory w skarbie Rzeszy. Kiepskimi rachmistrzami byli widocznie ci, którzy po uchwaleniu tak niepopularnych podatków, jak np. podatku od biletów kolejowych, spodziewali się napełnienia próżnego skarbu Rzeszy. Już ubiegły rok wykazał, że podatki te bynajmniej nie przyniosły spodziewanych nadwyżek, a teraz pokazuje się, że, chociaż na rok bieżący znacznie mniejszych spodziewano się z nich dochodów, te dochody jeszcze o wiele są mniejsze. Wynika to ze statystyki dochodów z podatków za dwa pierwsze miesiące bieżącego roku obrachunkowego, kwiecień i maj.

Głównie zawiódł podatek od spadków. W etacie obliczono dochody z niego na 3 i pół miljona marek miesięcznie. Tymczasem w istocie wynosił dochód w kwietniu 1,9 miljonów, a w maju 1,2 mil. marek. Zamiast tedy w dwuch miesiącach zebrać 7 miljonów, zebrano tylko 3 100 000 marek. Mało więc jest widoków, że podatek przyniesie przewidzianą w etacie na rok 1908. sumę.

Również niewesoły jest rezultat podatku od biletów kolejowych. Dochód z niego wynosił w kwietniu i maju 1 700 000 mk. mniej, aniżeli obliczono w etacie, co tym więcej zaciekawia, że ogólną sumę w etacie na rok 1908. w porównaniu do r. 1907. już zniżono o 6,9 mil. marek. Statystycy spodziewają się wprawdzie, że obecny czas podróżny ten niedobór wyrówna; nadzieja ta jednakże bardzo jest słabą.

Dalej wykazują dochody ze stempla na dokumentach frachtowych o 400 000 mk. mniej, aniżeli obliczono w etacie; również legitymacje dla samochodów zamiast 320 000 przyniosły tylko 260 000 marek, chociaż i tu w porównaniu do roku poprzedniego miano skromniejsze nadzieje.

Więcej dochodu, aniżeli etat przewiduje, wykazuje podatek od wynagrodzeń dla członków rad nadzorczych (o 150 tys. marek) i podatek od papierosów (o 300 000 mk.).

Niewesołe to widoki na przyszłość, bo rząd będzie szukał nowych podatków, kiedy stare zawodzą.

Baron Aehrenthal i Berlin.

Wiedeń, 24. czerwca.

(A) Gabinet berliński dostał ze strony Austro-Węgier formalną rekuzę. Czarną polewkę, jak mówili nasi przodkowie. Stało się to w sposób następujący:

Natychmiast po zjeździe w Rewlu większość dzienników Rzeszy niemieckiej i te gazety austro-niemieckie, których stosunki z czynnikami rządowymi niemieckimi nie są tajemnicą, zaczęły pisać, że w Rewlu rozstrzygnięto losy Macedonji, i że skutkiem tego grozi Austro-Węgrom na Bałkanie kompletna katastrofa. Monarchja habsburska może być atoli spokojną. Rzesza niemiecka stoi wiernie u boku sojusznika.

Ów chór rozpoczął swój śpiew zbyt nagle; melodja i tekst były zbyt jednolite, by można się było pomylić co do osoby inspiratora i co do celów, jakie ów inspirator sobie wytknął. Z jednej strony chodziło o wmówienie w czynniki decydujące Austro-Węgier, że grozi im niebezpieczeństwo na równi z Niemcami. A więc powinny przysunąć się ku Niemcom, powinny się szykować do rozprawy, na wypadek, gdyby Niemcy wyciągnęły szablę z pochwy, powinny pójść razem z nimi na pole walki, jak w 1870. roku razem z Prusami poszły Bawarja i Wyrtembergja. Powtóre, chciano z pomocą tak przeprowadzonej kampanji publicystycznej wywołać w Europie wrażenie, jakoby Rzesza niemiecka miała prawo w każdej chwili i na każdy wypadek rozporządzać armjami Austro-Węgier.

Tę kampanję publicystyczną okraszono artykułami paru znanych polityków pangiermanizmu. A więc profesor berliński Schiemann i generał Keim, do niedawna dyrektor Związku floty niemieckiej, pomieścili w Neue freie Presse artykuły, twierdzące z całą stanowczością, że Austro-Węgry muszą nieść pomoc Niemcom także i w razie starcia z Anglją oraz Francją.

Opinja publiczna na Węgrzech, w Galicji, w Czechach, nawet wśród rozsądniejszych niemców austryjackich, nie zarażonych prusofilstwem, zaniepokoiła się srodze. Zaczęto się zastanawiać wśród posłów polskich i czeskich, czy nie należałoby wnieść interpelacji pod adresem prezesa gabinetu barona Becka, by imieniem barona Aehrenthala objaśnił, jakie są zobowiązania Austro-Węgier wobec Niemiec. Chciano też zaznaczyć w owej interpelacji, że słowianie Austrji wcale nie czują ochoty do dawania poręki wekslom polityki imperjalistycznej niemieckiej.

Kampanja publicystyczna, inspirowana w Berlinie, usiłująca wplątać Austro-Węgry w wojnę wszechświatową, spowodowaną imperjalizmem Niemiec, wywołała zresztą gniew nietylko w Parlamencie. Również na dworze wiedeńskim poczytano ją za manewr, wysoce szkodliwy dla Austro-Węgier. Dano tedy dyplomacji austro-węgierskiej odpowiednie wskazówki.

Dnia 19. czerwca Nordd. Allg. Ztg. ogłosiła notę kanclerską, niby to bardzo pokojową, w gruncie rzeczy atoli wojowniczą i pełną pogróżek. Dnia 21. czerwca i w Wiedniu i w Budapeszcie pojawiły się inspirowane informacje, polemizujące silnie z księciem Bülowem.

W Wiedniu baron Aehrenthal użył gazety Reichspost, organu, którego stosunki z otoczeniem następcy tronu są powszechnie znane. W łamach owej gazety pewien niewymieniony dyplomata oświadczył, że jest zupełnie mylnym pogląd, jakoby zjazd w Rewlu zagrażał interesom Austro-Węgier. W Rewlu nie chodziło o Macedonję, jak to utrzymywano w Berlinie. Przeciwnie, koła decydujące niemieckie zapomniały, że obecne zaognienie w Europie powstało z pomotania nici między Berlinem i Londynem.

Nie można treściwiej i bardziej stanowczo obalić za jednym zamachem wszystkich knowań prasowych pp. Keimów, Schiemannów oraz innych panów z Wilhelmstrasse, jak to uczyniono w Reichspost.

Tego samego dnia Pester Lloyd, powołując się wyraźnie na oficjalne źródło wiedeńskie, ogłosił dosadną krytykę noty, wydrukowanej w Nordd. Allg. Ztg. Nieprawdą jest — pisał — by położenie międzynarodowe w Europie było tak zaognione, jak mówi owa nota. Przecież Wiedeń jest na równi z Berlinem doskonale poinformowany o wszystkim, co się dzieje w Europie. Tymczasem tutaj w Wiedniu nikt nie zapatruje się na stan rzeczy tak czarno, jak Berlin. Niemcy poprostu czują niesmak na widok, jak się ułożyły stosunki międzynarodowe. Ale to minie! Trzeba tylko mieć zimną krew, którą się nota berlińska przechwalała.

W owej polemice Pester Lloydu dyplomacja austro-węgierska odrzekła się polityki Niemiec i na dobitek poczęstowała je szyderstwem. Bardzo wytwornie, lecz i bardzo dotkliwie. Taka metoda boli podwójnie.

Trudno się przecież dziwić dworowi wiedeńskiemu, że polecił swojej dyplomacji zatrąbić na inną nutę, niż nuta berlińska. Habsburgowie wcale nie czują ochoty do wkładania palca między drzwi. Jeżeli istotnie imperjalistyczna polityka Berlina ma wywołać wojnę, to — zdaniem ich — niech Niemcy same biorą udział w awanturze i niech sobie same radzą, jak mogą. Wiedeń nie chce nadstawiać skóry »pour le roi de Prusse«.

Powtóre, Wiedeń był niewątpliwie oburzony takim samowolnym, bezceremonjalnym rozporządzaniem siłami Austro-Węgier na rzecz Niemiec w obliczu całej Europy. Starożytna dynastja Hohenzollernów ma prawo żądać, by szanowano jej drażliwości i nie zapominano, że jest panią samodzielną swych postanowień. Kto o tym zapomina, dostaje szczutka w nos.

Jesteśmy pewni, że baron Aehrenthal stracił od dnia 21. czerwca łaski Berlina, jak je stracił na jesieni 1905. roku hr. Gołuchowski, gdy przystał na demonstrację międzynarodową floty przeciwko Turcji i obniżył przez to w Konstantynopolu autorytet Niemiec. Ale wobec obywateli Austro-Węgier baron Aehrenthal spełnił swój obowiązek, dając Niemcom rekuzę. To go powinno pocieszyć.

Dyskusja oświatowa w Dumie.

Minister oświaty, Schwartz, w dalszym ciągu swej mowy — o początku jej pisaliśmy wczoraj — bronił wszelkimi siłami siebie i wogóle ministerstwa oświaty, tłumacząc braki oświaty, w szkołach rosyjskich trudnymi warunkami społecznymi. W ciężkim tym położeniu pracuje to ministerstwo powoli, gdyż zadania, które ma do spełnienia, są ogromne, przechodzą siły. Wszelkie kwestje, więc i kwestje obcoplemieńców nagromadziły się w olbrzymiej ilości; lecz sprawa polska, burjacka (!), muzułmańska (!) itd. — mówił minister — stanowią dla nas przedmiot stałej troski (!!); nie mogą one jednak być wykonane tak prędko (!), a poruszać je byłoby niestosownie (!), aczkolwiek czyniono usiłowania, aby spraw tych dotknąć. Tyle powiedział minister Schwartz w sprawie oświaty w Polsce. Poza tym zawierała jego mowa tylko ogólne przyrzeczenia reform, lecz nic ścisłego i pewnego, i naukę dla posłów, jak mają swoje żądania w kwestjach oświatowych objawiać, i że nie powinni mieszać się do spraw, na których nie bardzo się znają.

MOWA RODICZEWA.

Następnie zabrał głos Rodiczew, kadet, który zaznacza, że po przemówieniu ministra, rozprawy powinny toczyć się innym korytem. Rtym przemówił, Izba z uwagą przysłuchiwała się wyrazom przedstawiciela rządu, który dopiero poraz pierwszy miał możność wysłuchać żądania i potrzeby przedstawicielstwa narodowego.

Lecz cóż powiedział minister? Minister powiedział nam, że szkoła dana nam jest od Boga... Tak powiedzieć, jest to zupełnie to samo, co twierdzić, że minister również jest dany od Boga, jak Mukden, Cuszima lub cholera...

Minister, jako pedagog, przypuszcza, że działalność ministerjum sprowadza się do zdań pedagogicznych, łącząc te obowiązki z ogólną budową państwową. Obowiązkiem ministerjum powinno być organizowanie nauczania, a nie samo nauczanie.

Przed nami wróg straszniejszy niż japończycy, okropniejszy niż rewolucja, z tym wrogiem nie toczyło walki ministerjum oświaty, przeciwnie nawet powstrzymywało tę walkę. Kto powstrzymuje w rozwoju oświatę w kraju, ten rozdmuchuje ognisko rewolucji. (Oklaski na lewicy.) Któż zniszczył moralny ustrój wyższych uczelni, któż zmiażdżył w sercach młodzieży wiarę w tryumf prawa, zastępując te szlachetne uczucia gwałtem i bezprawiem. (Oklaski na lewicy). Któż był nauczycielem gwałtów? Czy podobna szanować władzę, która nigdy nie uznawała nic świętego. — (Oklaski na lewicy.) W innym państwie tego rodzaju przejawy pociągnęłyby daleko poważniejsze skutki, te czego jesteśmy dzisiaj świadkami, to wszystko są rezultaty postępowania władzy.

Na nas spoczywa obowiązek rozbudzić w narodzie poczucie prawa, oświecić umysły. (Oklaski na lewicy.) Ciągle słyszymy, że domagamy się rozluźnienia karności; tak w rzeczywistości, lecz karności ze strachu, która już obecnie jest zupełnie rozluźniona; młodzież, jak i cały naród — przestała już bać się.

Minister mówił — ciągnie dalej mówca — że do rozstrzygania spraw oświatowych i nauczania powołane jest tylko ministerjum i wydział jego — komitet naukowy. Dotychczas wyczekiwaliśmy zapoczątkowania jakiejkolwiek inicjatywy, lecz w zamian za to usłyszeliśmy wymówki i niezadowolenia przestarzałego pedagoga, lecz obdarzonego talentem krasomówczym ministra.

W dalszym ciągu Rodiczew mówi: W szkole średniej nie było powagi władzy, bo czyż można szanować w szkole władzę, wysyłającą szpiegów, rewidujących mieszkania uczniów i poszukujących książek zabronionych? Gdybym przypuszczał, że młodzież rosyjska kiedykolwiek się z tym pogodzi, wyrzekłbym się ojczyzny (oklaski na lewicy). Władza, wychowująca za pomocą szpiegowania nie będzie poważana (oklaski). Mówca dawnych ministrów nie wini, robili bowiem, co umieli, choć nie umieli nic prócz uciskania. Zadaniem pedagogów było dążenie do gnębienia myśli ludzkiej, do walczenia z wolnością w zakresie nauczania średniego i niższego w myśl zasady, że pachołek nie powinien się uczyć.

Traktuje też mówca z całą wiarą oświadczenie ministra, iż jest zwolennikiem powszechnego nauczania. Dodaje jednak, iż Rosja słów już słyszała wiele, a potrzebuje teraz nie słów, lecz czynów; przytym, gdy mówią o powszechnym nauczaniu, mimowoli przychodzi na myśl inny wydział, który nie mówi wprawdzie o potrzebie powszechnego uwłęczenia, lecz składa projekty ustawodawcze, dostaje pieniądze i buduje więzienia. Widocznie potrzebę więzień odczuwają władze rosyjskie silniej, niż potrzebę szkół (oklaski na lewicy); żądamy jednak, aby rząd zrozumiał, iż zwłoka w sprawie szkolnej równa się zdradzie. (Oklaski).

Żądając od narodu olbrzymich sum na oręż, należy przedewszystkim dać narodowi w ręce oręż wiedzy.

Minister powiada — ciągnie mówca — iż oświata jest sprawą zawikłaną, iż pracuje nad sprawami polską, burjacką i innymi. Rozumiałbym takie zestawienie, jako formę polemiczną poszczególnego mówcy, lecz gdy zestawienia takie świadczą o rozmiarach mądrości państwowej, rządzącej nami, to mogę na nie odpowiedzieć tylko zdumieniem, które podziela być może cała Rosja i cała Europa (oklaski na lewicy); moja duma narodowa nie tryumfuje w danej sprawie bynajmniej (prawica: a czy ją pan ma?)

Jak można zestawiać ze sobą te dwa narody — polaków i burjatów? Naród polski, posiadający starą kulturę, żąda tylko sprawiedliwości. Kto nie chce dać tej sprawiedliwości polakom? Potomkowie tych, co całowali ręce króla Władysława IV.!

Dopóki minister nie wyrobił sobie poglądu na sprawę polską — zalecam mu własny: „prawo ponad siłą". Warunki, panujące obecnie w Polsce, wytworzone zostały przez rząd rosyjski i naród rosyjski nie odpowiada za nie.

Nigdy nie zapomnę pięknych słów Turgieniewa o języku rosyjskim, i powiem, że narzucać komukolwiek ten język przemocą, to znaczy nie wierzyć. (Oklaski.)

Sądzę, że narody, zamieszkujące Rosję, przy równouprawnieniu zupełnym ich języka macierzystego, będą uczyły dzieci swe języka rosyjskiego.

Obowiązkiem nieodzownym państwa jest nauczać wszystkich obywateli, wszystkie narody jednakowo. A cóż za straszna niesprawiedliwość: polaków ciągną do szkoły rosyjskiej za włosy, żydom zaś bronią przystępu.

Minister uważa się za wyznawcę legalności, lecz rozporządzenia jego są suchym formalizmem. Nie można nie żałować kraju i narodu, który w chwili odrodzenia znajduje nie wodza, lecz feldwebla („dziadkę") — (przeciągłe oklaski na lewicy, prawica syka).

—

Dalsze dwa przemówienia nie zawierały dla nas nic osobliwego. Przy wzmiankach osobistych zabrał głos Dmowski, mówiąc:

Poseł urzędników rosyjskich i oficjalistów rządowych miasta Warszawy...

Krzyki na prawicy: Poszedł won! cóż to za wybryki? Precz!... (Hałas).

Przewodniczący: Pośle Dmowski, bardzo proszę pana nazywać posła przedstawicielem od tej części ludności, jak określa ją prawo. (Oklaski na prawicy, w centrum).

W dalszym ciągu swego przemówienia prostuje Dmowski przekręcanie faktów przez Aleksiejewa, który zupełnie błędnie przytaczał rzekome wyciągi z pism polskich i niesumiennie streścił poglądy Dmowskiego co do bojkotu szkół.

Aleksiejew odpowiedział na to Dmowskiemu w sposób, jak zwykle, ordynarny.

Głosowanie nad formułą przejścia do porządku dziennego odłożono do posiedzenia następnego z powodu braku dostatecznej liczby posłów.

Wiadomości polityczne.

—

Zwycięstwo gabinetu Clemenceau'a w Senacie francuskim.

Paryż, 26 czerwca. W Senacie francuskim obradowano w tych dniach nad upaństwowieniem kolei zachodniej. W ciągu dyskusji zaproponował sprawozdawca komisji formułę przejścia do porządku dziennego, w której domagał się odroczenia obrad do kadencji październikowej, chcąc tym sposobem pominąć możliwą kryzys, jaka groziła gabinetowi Clemenceau'a w razie nie przyjęcia wniosku. Jednakże Clemenceau sam odrzucił projekt, gdyż odroczenie dyskusji nie zmieniłoby w niczym sytuacji, a osłabiłoby powagę ministerjum. Clemenceau wygłosił świetną mowę, zbijając wywody przeciwników i udowodnił, że sprawa upaństwowienia kolei nie jest więcej kwestją finansową, ale ma także znaczenie ogólnopolityczne i tworzyła zawsze punkt programowy rządu. Przy głosowaniu przyjęto projekt upaństwowienia kolei zachodniej 128 głosami przeciwko 125. Gabinet Clemenceau'a zwyciężył większością trzech głosów i usunął tym samym grożące przesilenie.

Z Parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 26. czerwca. W ciągu dalszej dyskusji nad budżetem zabrał głos poseł Schreiner i wystąpił stanowczo przeciw „uciemiężaniu" niemców w Czechach oraz wyraził się za połączeniem wszystkich niemców w kwestjach narodowych i gospodarczych. Poseł Krei wyraził się w imieniu swego stronnictwa za upaństwowieniem czeskiej kolei północnej, o ile uwzględni rząd słuszne domagania niemców i odda w niemieckich stronach Czech administrację w ręce niemców.

Delcassé u króla Edwarda.

Paryż, 26. czerwca. Były francuski minister spraw zagranicznych Delcassé został w tych dniach przyjęty przez króla angielskiego. Delcassé odbył też przy tej sposobności dłuższe konferencje z dawniejszym swoim kolegą angielskim, lordem Landsdowne, byłym sekretarzem skarbu Austen Chamberlainem i kilku innymi przywódcami stronnictwa konserwatywnego.

Delcassé jest, jak wiadomo, zaciętym wrogiem Niemiec i pierwszym autorem trójprzymierza francusko-angielsko-rosyjskiego. Swego czasu wywarły Niemcy z powodu kwestji marokańskiej taki nacisk na rząd francuski, że udzielono Delcassému dymisji. Jego wizyta w Londynie wzbudzi zapewne niemałe zaniepokojenie wśród niemców.

Poseł i więzień.

Berlin, 26. czerwca. Poseł socjalista Liebknecht, skazany przez sąd Rzeszy za zdradę stanu, stawił wniosek o uwolnienie z więzienia na czas otwarcia kadencji sejmowej. Wyższy trybunał Rzeszy odrzucił wniosek jego, gdyż powody podane nie są wystarczające, ażeby upoważniły go do przerwania kary więziennej.

Krótkie wiadomości.

— Kolej południowo-zachodnio afrykańska w kolonji niemieckiej jest zupełnie wykończoną. Ruch kolejowy otwarto.

---

są wszelkie dokumenty, dotyczące Sopot, spisywane od najdawniejszych czasów począwszy aż do początku 18. wieku zawsze tylko w niemieckim języku, przy czym pierwotne kaszubskie nazwy miejscowości dostrajano do dźwięków niemieckich, dając nowo powstającym osadom już tylko rdzennie niemieckie nazwy.

Tryb ten nie ustał i po przyłączeniu Kaszub do Rzeczypospolitej, ponieważ klasztor oliwski posiadał wówczas już takie znaczenie, iż opat jego, mając sam prawo do noszenia pastorału i infuły, z całym duchowieństwem obwodu klasztornego skutecznie odmawiał przez dłuższy czas biskupowi swemu prawa zwierzchnictwa. Nie pozwalano im nawet wizytacji, zastawiając się frazesem: Quid nobis cum episcopo? (co biskupowi do nas?) Zmiana pod tym względem nastąpiła dopiero wtenczas, gdy po śmierci opata Jana Kostki w r. 1589. król zamianował następcą jego energicznego Dawida Konarskiego, który usunął wprawdzie wszelkie nadużycia na polu hierarchji kościelnej, ale w klasztorze niemieckiego ducha nie zdołał złamać. Przeciwnie; dla oswobodzenia zakonu z pod wpływu polskiego opata następuje w r. 1611. podział wszystkich posiadłości klasztoru na opackie i klasztorne dobra z tym skutkiem, iż naczelny zarząd ostatnich już nie podlegał opatowi tylko przeorowi.

Sopoty zaliczono w poczet posiadłości opackich. Sądzić by więc można, że teraz zapanuje tutaj żywioł polski pod opieką opatów, wybieranych wyłącznie z pomiędzy magnatów naszych. Tymczasem w rzeczywistości inaczej się działo, bo chociaż teraz już nie sprowadzano niemieckich osadników, to jednakowoż rządy Rzeczypospolitej niczym tutaj nie przyczyniły się do powstrzymania rozwoju giermanizacji. Dobry raczej stosunek, jaki potrafili z opatem utrzymywać zawsze patrycjusze gdańscy, odzwierciadlający się wiernie w rozpowszechnionym wśród ówczesnych gdańszczan frazesie: »Unterm Krummstab ist gut wohnen« (dobrze się mieszka pod pastorałem), bronił stanowczo polskiemu życiu przez długi czas całkiem wstępu do Sopot.

Zbogaceni polskim handlem patrycjusze gdańscy uczuwają niezmierną potrzebę zbytku. Nie wystarcza im na zaspokojenie jej budowanie w mieście owych pięknych kamienic i wznoszenie wspaniałych publicznych gmachów. Potrzeba czegoś więcej. Więc powstaje popierany przez opatów zwyczaj wyjeżdżania z całym domem na latowy pobyt do własnych dworków w Sopotach, urządzanych z największym przepychem, a zaopatrzonych w ogrody, warzywniki, stawy kopane i gołębniki, aby domowi nie zabrakło zgoła niczego. Zwyczaj ten stał się dla wioski źródłem niesłychanego dostatku, ale równocześnie także przyczyną całkowitego wyparcia z niej resztek osiadłych tam dawniej polskich mieszkańców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— W Innsbruku rozpoczęły się wczoraj prelekcje na uniwersytecie bez jakichkolwiek przeszkód.

Ze świata.

—

Otwarcie wystawy rolniczej.

Stuttgard, 26. czerwca. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy rolniczej niemieckiego towarzystwa gospodarczego, na które przybył także minister rolnictwa Arnim.

Proces Olgi Molitor przeciw Lindauowi.

Karlsruhe, 28. czerwca. Przed Izbą karną rozpoczął się wczoraj proces przeciw redaktorowi dr. Lindau, który w szeregu artykułów dopuścił się obrazy panny Molitor. Pomiędzy obu stronami przyszło jednakże do układu. Lindau przeprosił pannę Molitor i zobowiązał się cofnąć publicznie swe orzeczenia o niej. Wszelkie koszta sądowe ponosi on sam. Obrońca panny Molitor radca sprawiedliwości Pannwitz cofnął wszystkie skargi które były jeszcze w biegu i tym samym zakończono na zawsze głośną aferę Haua.

Zasądzenie mordercy.

Bydgoszcz, 26. czerwca. Tutejszy sąd przysięgłych skazał Józefa Szypera, który zabił w marcu b. r. pewnego muzykanta w celach rabunku, na 15 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych. Prokurator wniósł o dożywotnie więzienie.

Dramat rodzinny.

Berlin, 26. czerwca. Wczoraj po południu zastrzelił ślusarz Hermann Feder swoją żonę z powodu niesnasków rodzinnych, a następnie odebrał sam sobie życie.

Eksplozja w składzie chemikalji.

Chicago, 26. czerwca. W pewnym składzie chemikalji nastąpił silny wybuch materjałów wybuchowych. Skutkiem katastrofy zginęło 5 osób i przeszło 20 zostało ranionych.

W obronie ziemi.

Przed trzecią Izbą karną sądu ziemiańskiego w Poznaniu naznaczony był na czwartek termin w sprawie skargi prywatnej o obrazę zarządcy dóbr hrabianki Mielżyńskiej z Siedlca, Edmunda Chrzanowskiego, przeciw hr. Marcelemu Żółtowskiemu z Godurowa, hr. Stanisławowi Łąckiemu z Pakosławia i dr. Tadeuszowi Jackowskiemu z Wronczyna. Powód i oskarżeni nie stawili się osobiście na termin; powoda zastępował adwokat Jaretzky, z oskarzonych hr. Żółtowskiego mec. Drwęski, hr. Łąckiego i dr. Jackowskiego mec. Trąmpczyński.

Jak wiadomo, toczył się w tej sprawie już raz proces przed sądem ławniczym w Pobiedziskach, który zasądził każdego z oskarżonych na 600 mk. grzywny, najwyższą w tym przypadku, prawem dozwoloną karę pieniężną — i poniesienie kosztów. Przeciwko wyrokowi apelowali oskarżeni z powodu wysokości kary, a także zastępca Chrzanowskiego, Jaretzky, który domagał się koniecznie kary więzienia.

W czwartkowych rozprawach zaproponował przewodniczący sądu ugodę. Obrońcy oskarżonych oświadczyli, iż żaden z ich mandantów o ugodzeniu się nie pomyślał. Adwokat Jaretzky oświadczył, że powód co najwyżej zgodziłby się na cofnięcie apelacji, gdyby i oskarżeni to uczynili.

Mecenas p. Drwęski wręczył sądowi pismo, w którym usiłuje dowieść, że hrabianki Mielżyńskiej nie można uważać za wiarogodnego świadka, ponieważ ulega ona suggestywnym wpływom p. Chrzanowskiego, najbliżsi jej krewni po większej części uważają ją jako umysłowo nienormalną.

Stawia się więc wniosek, aby hrabiankę przesłuchać jako świadka w obecności psychjatry. Obrońca podaje jako dalsze dowody choroby umysłowej hrabianki, że na uczynioną jej uwagę, iż na swych składach mięsiwa i wyrobów mięsnych w Poznaniu traci rocznie 10—12 tysięcy marek, oświadczyła, że interes ten traktuje jako sport. Przez zakup majątku Drzązgowa straciła hrabianka 300—400 tysięcy marek, ponieważ taką dyferencję wykazuje rzeczywista wartość tegoż a cena kupna.

Sąd chwilowo nie zgodził się na przyjęcie nowych wniosków dowodowych i uchwalił zawezwanie na nowy termin jako świadków hrabiankę Mielżyńską oraz sędziego i pisarza sądowego, którzy funkcjonowali w pierwszej instancji. Zawezwanie psychjatry jako rzeczoznawcy odrzucił sąd pomimo protestu mecenasa Drwęskiego.

Nasze sprawy.

—

— **Polityczne natręctwo.** Zapowiedziany na niedzielę wiec w Opalenicy, na na którym o swoich zasługach mówić będzie pan dr. Dziembowski, wywołał wielkie zdziwienie w prasie prowincjalnej. Nawet te nieliczne gazety, które nie rozumiały dotąd, do czego wyłącznie zmierza hałas, sztucznie podtrzymywany w okręgu kościańsko grodziśko-śmigielsko-nowotomyskim, piętnują obecnie polityczne natręctwo p. dr. Dziembowskiego. Otworzą im się jeszcze bardziej oczy, gdy się dowiedzą, że p. dr. Dziembowski o swych zasługach przemawiać będzie także w Grodzisku. Dziś bowiem otrzymaliśmy z miasta następującą odezwę:

Wiec w Grodzisku odbędzie się w poniedziałek 29. czerwca o godzinie 5. po poł. na sali p. Węclewicza. Na wiecu przemawiać będzie p. mec. dr. Dziembowski z Poznania o swych czynnościach poselskich w Sejmie pruskim. Dyskusja dozwolona, mogą więc szanowni wiecownicy swe zdanie swobodnie, lecz spokojnie wypowiedzieć.

Obywateli Grodziska i okolicy uprzejmie zapraszają:

B. Andrzejewski. St. Caesar. Cz. Frankowski. Antoni Gałdyński. M. Jankowski. R. Karwowski. T. Kamiński. Maciej Nowak.

Mimo to dziwimy się, że p. Dziembowski koniecznie obecnie chce mówić, i to w okręgu, który wolą większości wyborców odebrał mu mandat.

My tu na Kujawach tym więcej dziwimy się pohopności p. mec. Dziembowskiego do przemawiania na wiecach, bo jej nie zaznaliśmy w Inowrocławiu, aczkolwiek jest naszym legalnym reprezentantem w Parlamencie.

Coprawda p. Dziembowski tłumaczył, o ile go nasz komitet zapraszał, swe nieprzybycie chorobą. No, obecnie jest zdrowy. Możeby do nas również przyjechał i zdał sprawozdanie poselskie. Przecież jest dość długo już naszym posłem. Zaręczamy p. Dziembowskiemu, że Kujawy zainteresowałyby się jego sprawozdaniem — bardzo żywo.

Odpowiadałoby pozatym doprawdy politycznemu wychowaniu, by przemawiał w swoim okręgu, a nie w obwodzie, który nietylko, że obecnie nie jest jego, ale nawet z którego go — wyproszono.

Pozatym pod adresem p. Dziembowskiego małą uwagę, że Kujawy są nader cierpliwe — aż do czasu.

—

— **Zachowanie się drukarni polskich** w Poznaniu, które datkami swymi przyczyniły się do „uświetnienia“ niemieckiego patryjotycznego festynu drukarzy, krytykuje ostro prasa zakordonowa, a z tutejszej prasy prowincjalnej czyni to w dalszym ciągu Gaz. Ostrowska i Gaz. Toruńska.

—

— **Wiec Straży w Koninku** w Wągrowieckim odbędzie się w niedzielę 28. b. m. o godzinie 3. w stodole gospodarza p. Sobkowiaka. O jaknajliczniejszy udział uprasza

Laskowski, starosta.

—

— **Wiec wyborczy w Gulczu** w powiecie wieluńskim, z powodu uzupełziających wyborów do Parlamentu, odbędzie się w uroczystość św. Piotra i Pawła.

—

— **Wiec przedwyboyczy w Jaktorowie** w powiecie chodzieskim odbędzie się w niedzielę 28. b. m. o godzinie 12. w stodole dominjalnej. Na wiec przybędzie kandydat na posła p. Walery Łebiński.

Komitet.

—

Prośba o książki.

Aby zrównoważyć zakaz używania języka polskiego na publicznych zebraniach, który niestety dotyczy także naszego powiatu bydgoskiego, założyliśmy czytelnię ludową, która ma być przystępną całemu ogółowi. Ponieważ nam zapas książek ani w przybliżeniu nie wystarcza, proszę osoby mające książki zbyteczne, o łaskawe ich nam darowanie. Koszta transportu pocztą lub koleją chętnie zwrócę.

Koronowo, 23. czerwca 1908.

Ks. Treder, proboszcz.

Wszystkie gazety polskie proszę uprzejmie łaskawie umieścić powyższą odezwę.

—

— **Zgoda,** pisma polityczno-ekonomicznego wychodzącego w Wanne na Westfalji 3 razy tygodniowo dla polaków na obczyźnie, ukazał się numer okazowy. W artykule programowym redakcja zaznacza swe stanowisko narodowe, katolickie i demokratyczne, a za jedno z głównych zadań podnosi wzmocnienie polskiego stanu przemysłowego w okręgu przemysłowym Nadrenji i Westfalji. W tym celu postanowiła Zgoda przeznaczyć czysty zysk płynący z wydawnictwa na popieranie dzielnych młodzieńców garnących się do oświaty.

Nowego kolegę witamy serdecznie i życzymy mu szczerze powodzenia.

Aeronautyka w Niemczech.

(Balon hr. Zeppelina. — Subwencja rządowa. — Praktyczna korzyść dla celów państwowych).

Hrabia Zeppelin podejmuje po raz piąty próbę lotu i to z nowym modelem statku napowietrznego na podstawie tak zwanego systemu stałego.

Do wzlotu statku napowietrznego hrabiego Zeppelina otrzymujemy następujący telegram: Podróż nastąpiła około godziny 5. i udała się znakomicie. Balon unosił się początkowo nad Friedrichshafen, potym zwrócił się w stronę jeziora Bodensee i lawirował w wysokości 100—200 metrów. Podczas wycieczki panował lekki wietrzyk.

Nieustannie i z ogromną energją odbywa się praca nad podbojem powietrza, praca ogromnie trudna i przez wielu do niedawna uważana za syzyfową. Francja przoduje na tym polu, ale w ostatnich czasach rozwinęli niemcy silną działalność w dziedzinie aeronautyki. Pośród niemieckich aeronautów wysunął się na czoło hr. Zeppelin, który po długoletniej pracy i z ofiarą własnego majątku, doczekał się wreszcie subwencji ze strony państwa i może obecnie czynić intenzywniejsze próby.

Już w ubiegłej jesieni, po udatnych próbach lotu znawcy liczyli na możliwość lotu, „na trwałość“, to jest na czas dłuższy i na znaczną odległość. Atoli naówczas hr. Zeppelin wstrzymał się od lotu podobnego, a to z dwuch powodów. Przedewszystkim ówczesny statek — model nr. 4 — był tak przepełniony przyrządami, tudzież innymi potrzebnymi przedmiotami, że pozostawało do rozporządzenia zaledwie kilkaset kilogramów, a z tak małym balastem nie chciał hr. Zeppelin przedsiębrać większej podróży. Dalej umieszczenie bocznych sterów było niefortunne i trzeba było dla nich obmyśleć inne miejsce.

Państwo dało hr. Zeppelinowi środki na budowę nowego statku napowietrznego i po przezwyciężeniu licznych trudności, tudzież przypadkowych przeszkód, jak np. silne uszkodzenie przez burzę hali, w której mieścił się balon, zdołał hr. Zeppelin wybudować nowy model, któremu dzienniki oddawają wielkie pochwały. Nowy model różni się od przeszłorocznego znaczniejszą objętością. Model poprzedni miał długości 128 metrów, obecny zaś 136 metrów. Srednica z 11,7 metra wzrosła na 13. Objętość aerostatku wzrosła o 2,000 metrów sześciennych i wynosi 13,000. Nowy statek napowietrzny po strąceniu wagi przyrządów i rekwizytów posiada jeszcze do rozporządzenia 4,000 kilogramów na środki ruchu i balast, może więc puścić się w dalszą drogę.

Hr. Zeppelin wcale nie zważa na zarzuty, że jego statek ma potworną wielkość, trzymając się zasady, która zyskuje coraz więcej zwolenników, że wielkich skutków można oczekiwać tylko po wielkich balonach. Obok zmiany co do objętości wymienić należy zmianę w umieszczeniu bocznych sterów, które obecnie znajdują się na końcu statku. Siła ich działania w płaszczyźnie poziomej wzrośnie przez to znacznie. W przestrzeni pomiędzy łodzią a statkiem znajduje się kabina, mająca 8 metrów długości, a 2 metry szerokości. Stolik, krzesełka i składane łóżka są umeblowaniem kabiny, w której członkowie załogi, nie pełniący służby, mogą wypocząć. Okienka w ścianach bocznych i w podłodze są tak rozmieszczone, że z kabiny jest widok na wszystkie strony. Może ten „salon“ w przyszłości zamieni się w salę dla podróżnych. Motory mają siłę po 110 koni, a śruby robią 800 obrotów na minutę.

Państwo dając hr. Zeppelinowi środki na zbudowanie nowego statku napowietrznego, określiło także pewne cele, do których hr. Zeppelin ma dążyć. Otóż hr. Zeppelin ma przedewszystkim uskutecznić lot, trwający bez przerwy co najmniej 24 godzin. Dalej musi wylądować na ziemi i z niej wznieść się ponownie. Musi wreszcie wzlecieć do znacznej wysokości, którą oznaczono mniej więcej na 1200 metrów. Jako cel podróży wyznaczono Moguncję, jednakże nie jest bezwarunkowym osiągnięcie Moguncji podczas każdej jazdy, a zwłaszcza podczas pierwszej. Gwałtowne wiatry północno-zachodnie mogą łatwo uniemożliwić dotarcie do Moguncji w ciągu 24 godzin.

Jeżeli hr. Zeppelinowi powiedzie się osiągnięcie tego celu, w takim razie państwo kupi od niego nowo zbudowany statek napowietrzny i będzie dalsze próby urządzało w swoim zakresie działania. Ale osiągnięcie tego celu, ważne ze względów wojskowych, byłoby pod względem kultury tylko przypadkowym i zewnętrznym powodzeniem. Chodzi o stwierdzenie, czy rzeczywiście Niemcy posiadają motorowy statek napowietrzny o tyle praktyczny, że byłby wstępem do epoki stałego ruchu napowietrznego. Dotychczasowe próby, czy to z balonami Parsevala, czy ze statkami Zeppelina jeszcze nie dały rezultatu, któryby uprawniał do podobnej nadziei.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 26. czerwca.

Kalendarz. **Dziś:** Jan i Paweł mm. Rozmysława.
Jutro: Władysław kr. Przedzisława.

Wschód słońca.	**Dziś:**	3,40	**zachód:**	8,24
	Jutro:	3,41	„	8,24
Wschód księżyca.	**Dziś:**	2,16	**zachód:**	6,18
	Jutro:	3,23	„	7,25

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 27. b. m.: dosyć chłodno, w większej części pochmurno, cokolwiek deszczu, wiatry północno-zachodnie.

—

— * **Uroczystości** oktawy Bożego Ciała w Poznaniu zakończyły się wczoraj wielką procesją przedpołudniową od fary i procesją popołudniową na Miasteczku. Pierwsza wyruszyła z fary o godzinie 9. i postępowała ul. Jezuicką, Wodną, Wielkimi Garbarami, placem Bernardyńskim, Zielonym i ul. Strzelecką do kościoła Bożego Ciała, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie nastąpił powrót przez ul. Strzelecką, plac Piotra, ul. Wrocławską, Stary Rynek i ul. Jezuicką ku farze. Rozmiary pochodu wyobrazić sobie można, jeżeli się zważy, że czoło jego znajdowało się blisko Starego Rynku, a koniec opuszczał dopiero kościół Bożego Ciała. Procesję przedpołudniową celebrował ks. kanonik Jedzink w asystencji dość licznego zastępu duchowieństwa. Dekoracja ulic i placów, którymi postępował pochód, odznaczała się bijącą w oczy wspaniałością.

Stosunkowo dość licznym udziałem publiczności cieszyła się także procesja popołudniowa na Miasteczku. Obydwom zaś procesjom sprzyjała wspaniała pogoda. Równocześnie odbywała zię po południu procesja na św. Łazarza. Uroczystości oktawy zakończyły się tradycyjnym odegraniem hymnu z wieży ratuszowej.

— * **Chleb dla swoich.** (Ogłoszenie XXXIV. z dnia 24. czerwca 1908) Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdą bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat, 2) lekarz, 3) weterynarz, 4) drogerzysta, 5) kupiec maszyn i narzędzi rolniczych, 6) kupiec towarów kolonialnych, 7) bławatnik, 8) notelista, 9) spedytor, 10) restaurator, 11) oberżysta, 12) piekarz, 13) rzeźnik, 14) ogrodnik (samodzielny), 15) zegarmistrz-złotnik, 16) kołodziej, 17) fryzjer, 18) kowal, 19) piwiarz, 20) szklarz, 21) praczka-prasowaczka.

Bliższych informacji udzieli Biuro Straży.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski.

94

—

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

IV.

Gdy w tydzień po ucieczce Żymirskiego panna Malinowska odwiedziła Pawła, on nie poznał jej. Była ubrana skromnie, uczesana naczej, zbladła i zbrzydła. Zdumiony wykrzyknik wybiegł mu na usta i zawisł niewypowiedziany, ale ona wyczytała wszystko w oczach. Patrzyli na siebie.

— Nie przychodziłam tu oddawna — przerwała pierwsza.

— A tak...

— Od czasu jak tamten szubrawiec... — rozpłakała się.

Paweł milczał, ponieważ ta kwestja należała do najdraźliwszych. Wiedział przecież, jaką tu rolę odegrywał Żymirski, wierzył w miłość — i uszanował łzy.

Ona zaś, spostrzegłszy jego zakłopotanie, obtarła szybko oczy i zaraz dodała dla usprawiedliwienia się:

— Rozstroiła mnie ta historja... widziałam tłumy, które ten łajdak... Ale niech pan nie myśli, żebym ja... ... trzeba machnąć ręką... to rada najlepsza...

Zapadło milczenie. Panna Malinowska uważnym wzrokiem pilnie badała.

— Niechże pan podsunie mi krzesło... pocóż mamy stać... — rzekła swobodnie w dawnym z lekka żartobliwym tonie.

Usiedli, Paweł wciąż był sztywny.

— Bankier Żymirski — odezwał się — odwiedzał mnie przed samym odjazdem i prosił o pyżyczkę.

— Pan dał mu? zaniepokoiła się.

Odmówiłem teraz, jak przed rokiem... Ja nie lubię afer...

— Pan wogóle solidny...

W spojrzeniu panny Malinowskiej była uśmiechnięta zaczepka. Łzy wyschły, smutek przepadł bez śladu, twarz stała się znowu, jakkolwiek blada, jak kwiat radości.

— Z czego się pani śmieje?

— Z solidarności pańskiej...

— Albo to wada?

— Jak czasem...

— A wobec kobiet?

— Kobiety nie uznają kas ogniotrwałych...

Rozmawiali niby dwoje naiwnych, niby dwa podlotki, męzki w mundurze szkolnym, żeński — w krótkiej sukni. Dawniej nieraz godziny upływały im na takiej grze w piłkę. On odrzucał nietrafnie i łapał niezgrabnie, ona śmiała się z cicha do ukrytej myśli, której nie rozumiał, czasami niecierpliwiła się, że gra przeciąga się zbyt długo, ale spełniała swoją niezwykłą rolę dalej... Paweł, bojaźliwy i niedoświadczony z kobietami, mimo długiej i zażyłej już znajomości, mimo, że znał o pannie Malinowskiej całą prawdę, którą zresztą tłumaczył po swojemu idylicznie, traktował ją sztywnie, trzymał w odległości salonowego, czy też ideowo-partyjnego stosunku, i zdradzały go tylko spojrzenia, które bez wiedzy jego w każdej chwili składały wyznania, zanosiły prośbę, powtarzały obietnicę... A pannę Malinowską właśnie podbijała i podniecała ta jego nieśmiałość urokiem nowości. Takich mężczyzn nie spotykała, nie przypuszczała, żeby mogli być tacy w stosunku do niej. Im więcej względów on okazywał jej, tym bardziej stateczną, poważną i szanowną stawała się ona. Na stylowych fotelach stylowego salonu, gdzie przed rokiem, jak słyszała, odbywały się wykwintne zebrania towarzyskie, wobec tego »magnata«, który imponował jej bądź co bądź tytułem, manierami, bogactwem, udawała z talentem dostojną damę — i szła do celu swego. W pierwszej chwili Paweł wydał się jej nudnym i brzydkim i gdyby postępował z nią, jak inni, gdyby natarł obcesowo, dałaby mu bez ceremonji odprawę; lecz taktyce, której się trzymał, jeśli to była taktyka, nie mogła się oprzeć i na jedno skinienie rzuciłaby mu się na szyję. Ale, że on nie rozumiał, a może nie chciał, sama stała się stroną zaczepną. Zaczęło się oblężenie, trwające już od pół roku. Pod pozorem spraw partji przychodziła tu często, zapraszała go do siebie, spędzali razem długie godziny. Ze ścieżkiej politycznej zbaczali w urocze zarośla uczuć i bawili się wśród nich w chowanego, zapadały między nimi milczenia, mówili do siebie urywanymi zdaniami, spojrzenia zawierały przymierze, »ligę miłości«, panna Malinowska wprawnie prowadziła grę, ażeby jej dostał się nie sam tylko Józefowy płaszcz; grali oboje... W momencie kulminacyjnym wszakże, w momencie, w którym wytrawny i śmiały gracz rozbija bank, sięga po całą sumę i osobę bankiera, ostrożny Paweł odkładał karty, przywoływał ją do porządku, oblewał zimną wodą, nawracał do przerwanej pracy, do przerwanej rozprawy politycznej. I przeciągała się ta dziwna walka...

Tego dnia wszakże panna Malinowska postanowiła skończyć. Tak albo inaczej. Wypadło jej tak ze wszystkich rachub, a zwłaszcza z tego rachunku, gdzie główną pozycję stanowił Żymirski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik Illustrowany

znów w Niemczech dozwolony.

Do przyjmowania prenumeraty ćwierćrocznie **6,00 mk.** w Poznaniu; **7,50 mk.** na prowincji poleca się **księgarnia**

J. Leitgeber i Sp.

ulica Wilhelmowska 18.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości **od 1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Hurtowna destylacja

W. Przybyszewskiego

w Kępnie,

przejęła **na Kępno i okolicę**

główną sprzedaż butelkowych sławnych wódek B. Kasprowicza.

Ceny te same, które fabryka policza. Zamówienia odstawia się własnymi końmi franko w dom.

Za 200 000 mk. świeżych, mniejszych hipotek odebraliśmy znowu i polecamy takowe do łaskawego zakupienia.

Hipoteki te są pupilarno pewne, bo obracają się w pierwszej połowie ceny kupna i przynoszą 5% których ściąganie ewentl. sami podejmujemy i prosimy o wczesne zamówienia.

Adres:

Bank Parcelacyjny.

Posen, Viktoriastrasse Nr. 12.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Poznań-Posen

Kapitalista

poszukuje celem założenia hurtownego składu towarów krótkich, bławatnych i w zakres tychże wchodzących dzielnych

fachowców jako wspólników

Pierwszeństwo mają panowie, którzy już podróżowali w tych artykułach i ewentuatnie z własnym kapitałem partycypować by chcieli. Przedsiębiorstwo to na czasie i rokuje dobrą przyszłość. Zgłoszenia uprasza się pod literami: A. K. do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego

---

Poszukuję do mego biura budowlanego od 1-go lipca r. b. zdolnego

technika,

mającego kilkoletnią praktykę poza sobą. Zgłoszenia z dołącz. kopji świadectw i pod. warunków przyjmuje

Wilczewski, Wronki, architekt.

Kierownik drukarni

w sile wieku, żonaty, w razie potrzeby z stosowną kaucją, posiadający długoletnią praktykę, obecnie zatrudniony w jednym z największych polskich zakładów wydawniczych, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Oprócz zarządu drukarnią z nowoczesnymi maszynami do stawiania, zajmował się wspólnie z właścicielem zakładu wyłącznie wydawnictwem ludowem, układaniem książek do nabożeństwa, opracowaniem kalendarzy, tłomaczeniem z czeskiego i niemieckiego, opracowywaniem powieści ludowych, ważniejszymi korespondencjami itp. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod nr. 756.

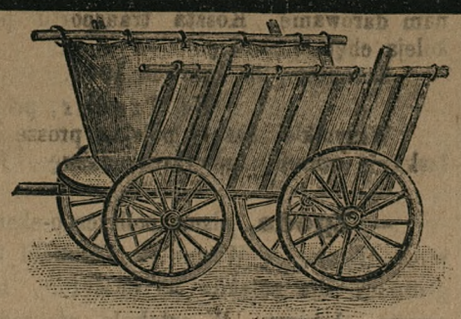

Płachty

żniwne i nieprzemakalne,

Worki

Sznury

do prasy

poleca

Z. Mazurkiewicz, Poznań,

ul. Wiktorji 17.

Telefon 22.

Najstarszy polski zakład

zegarmistrzowsko-złotniczy.

Założ. 1873. **Telefon 1484.** **Założ. 1873.**

W. Schultz

w Poznaniu, ulica Nowa nr. 8. Bazar.

Poleca znane z doborowego gatunku:

Zegarki

kieszonkowe od 5 do 600 m.

Zegary szafowe,
regulatory,
zegary stołowe,
budziki,

od 2,00 marek poczwąszy.

Na każdy zegarek udziela się rzetelnej gwarancji.

Łańcuszki

szczero złote od 21 do 350 mk.
doublé, srebrne i t.d. od 0,50 mk.

Pierścienie z brylantami,
broszki i kolczyki,
obrączki ślubne,
szpilki, guziki do mankiet,
medaljony, breloki, kolje,
bransolety itd.

Własna pracownia reparacyjna!

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Pensjonat w Kołobrzegu

przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.

Ceny umiarkowane. **Kuchnia polska.**

Panienki, chcące przybyć same na kurację, znajdą roskliwą opiekę.

Kazimierzowa Koszutska,
Emilja Sypniewska.

Bank Ziemski

ma na sprzdaż dworostwa pozostałe z parcelacji:

a) **w powiecie wrzesińskim w obszarze ca. 900 mórg,**
b) **w powiecie ostrzeszowskim w obszarze ca 860 mórg,**
c) **w powiecie kępińskim w obszarze circa 300 mórg,**

z dobrymi budynkami, inwentarzami i kompl. zasiewami

Bliższych informacji udzielamy reflektantom w biurze naszem lub listownie.

Bank Ziemski w Poznaniu

ulica Wiktorji nr. 2.

Trzy pokoje

kuchnia i przynależytości przy **Piekarach 8.** na **II. p.** okazyjnie **tanio** od 1. października do wynajęcia. Przed domem ogródek; z okien widok na zieleń.

Bliższych wiadomości udziela się na I. piętrze na lewo.

Panna

która umie dobrze gotować i może się zająć całem gospodarstwem domowem w większym domu w Poznaniu pożądana od 1 lipca. Zgłoszenia z odpisami zaświadczeń i z podaniem warunków proszę przesłać pod adresem **Dr. P. Posen,** Petriplatz 4 I.

Uczeń prymy

poszukuje na czas wielkich wakacji od 1. lipca do 5. sierpnia

miejsca korepetytora.

Adres wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn pod nr. 753.

---

2 pomocników handlowych

do mego handlu gotowej garderoby męskiej poszukuję **zaraz** lub od 1 sierpnia.

Do ofert proszę dołączyć kopje świadectw i fotografję.

Wojkowski, Inowrocław.

Mieszkam teraz

plac Działowy 5. parter.

T. Kozłowski,

— — mistrz dekarski. — —

Licytacja koni.

W środę, d. 15. lipca r. b. w poł. o godz. 12 licytowane będą **w ujeżdżalni koni w Zbąszyniu**

mniejwięcej

12 używanych ogierów

z tutejszej państwowej hodowli koni. Powyższe można obejrzeć w dniu licytacji od ½12 w ujeżdżalni.

Listy wystawionych na licytację ogierów, rozsyłane będą na życzenie począwszy od 11 lipca.

Król. Dyrekcja remontów w Sierakowie.

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon letowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
(francuskie,)
Wina Musujące
(alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka ¾ litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

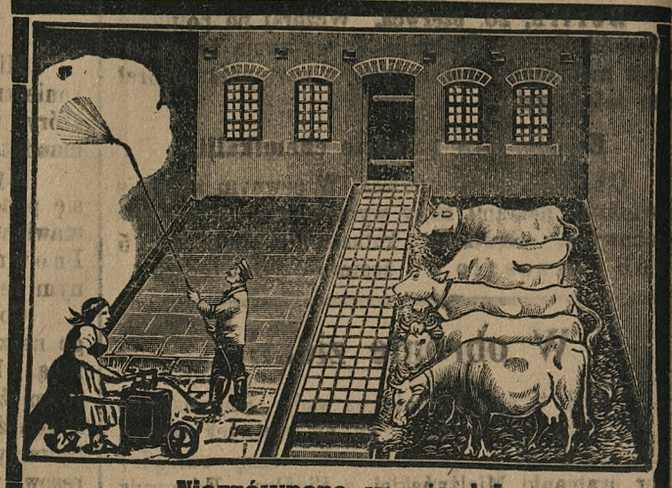

Niezrównane w użyciu!

machiny do malowania

desynfekcji i konserwowania

wszelkiego rodzaju budynków gospodarczych, jako też do skrapiania drzew i roślin. Odznaczają się w obec ręcznej pracy taniością, dokładnością i szybkością, gdyż zastępują więcej niż 20 robotników z pędzlem w ręku.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu jako też części zapasowych do rozmaitych pługów i machin. Pracownia do napraw.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Skład

o 2 wielk. okn. wyst. z mieszk. stosowny do tow. łokciowych lub żelaznych do wydzierżawienia w **Lidzbarku** (Lautenburg Wstpr.) Okolica przeważnie pol-kat, stacja centrali do kom., cel. 8 klm. do najbl. większ. miasteczka 3-4 mil. Dzierżawa 1000 mk. Dzielni fachowcy niech posp. się zgł. do eksp. tej gaz. pod lit. K. B. nr. 752.

Chleb Św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 146. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 26. czerwca 1908.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

— * **Jubileusz Towarzystwa Przemysłowego.** Obchód 60-letniego jubileuszu Towarzystwa Przemysłowego i otwarcie wystawy odbędą się ściśle według programu.

Niniejszym zwracamy przecież uwagę na to, że na posiedzenie jubileuszowe, które się odbędzie dnia 29. bm. t. j. w uroczystość św. Piotra i Pawła o godz. 11. przed południem na sali Bazarowej, wydawać będziemy ograniczoną tylko liczbę kart wstępu dla członków Towarzystwa Przemysłowego i dla delegatów, którzy zechcą w tym celu zaopatrzyć się w potrzebne legitymacje odnośnych Zarządów. — Karty wstępu są nieprzenośne, bo wypisane na nazwisko uprawnionego okaziciela.

Otrzymać je można u niżej podpisanych członków Dyrekcji albo w biurze informacyjnym, które otwarte będzie począwszy od soboty 6. godziny wieczorem w Domu Przemysłowym.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego.

Dr. A. Drygas, prezes. Józef Zeyland, sekretarz.

— * **Na czas wielkich wakacji** przyjmują pani Komierowska z Komierowa jeszcze 5 dziewcząt, pani Mukułowska z Czerniaka 2 dziewczęta, p. Ksawery Rynek z Kaszczora za pośrednictwem ks. proboszcza Roenspiesa 2 chłopców.

Ogółem mamy 219 miejsc, a zgłosiło się do nas o wysyłkę 1140 dzieci. — Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia, ponieważ od rozpoczęcia wakacji dzieli nas już tylko dni kilkanaście.

W ostatnim ogłoszeniu zaszła o tyle pomyłka, że nie pan Turski, lecz pani hrabina Czapska ze Smogulca przyjęła 3 chłopców i 3 dziewczynki, co niniejszym prostujemy.

Za Zarząd

Stelli Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanitarnej.

Hr. Benzelstjerna Engeström. prezes. Walery Łebiński. sekretarz.

— * **We wczorajszym** podziękowaniu za udzielone dary dla dzieci wakacyjnych w Kobylnicy zaszły dwie pomyłki drukarskie: Pan St. Ziętkiewicz dał 65 funtów owocu suszonego, a pan Woyniewicz między innymi pół centnara kaszy perłowej, nie kawy perłowej, co niniejszym prostujemy.

— * **Z Loterji.** Siódma główna wygrana szczecińskiej loterji na konie padła na 292 307 w kolekcie p. Welcherta w Poznaniu.

— * **Ważny wyrok** dla właścicieli domów. Na mocy przepisu policyjnego z dnia 1. maja 1896. roku wdrożono przeciwko pewnemu kapitaliście z Poznania, który posiada także dom w Pobiedziskach, postępowanie karne, ponieważ na dniu 26. listopada roku zeszłego po zapadnięciu zmroku sień i schody domu jego nie były oświetlone. Sąd ziemiański w Poznaniu, jako instancja apelacyjna, karę policyjną zatwierdził. Jak sąd stwierdził, był odnośnego wieczora gazociąg w domu oskarżonego zamknięty. Oskarżony mniemał, że jest niewinnym, gdyż oświetlanie sieni zlecił jednemu z lokatorów, który go nie powiadomił o tym, że gazociąg był zamknięty. Właściciel domu — tak wywodził sąd — może oświetlanie domu zlecić wprawdzie komu innemu, lecz to nie uwalnia go od opowiedzialności za każdy karygodny wypadek. Oskarżony powinien był sobie powiedzieć, że światło gazowe może raz też nie dopisać i dlatego należało lokatorom na wszelki przypadek stawić do dyspozycji lampę lub latarnię. Jeżeli oskarżony tego zaniechał, zawinił tym samym pod względem nieoględności.

Przeciwko wyrokowi sądu ziemiańskiego założył zasądzony apelację. Senat karny kamergerychtu apelację jednak odrzucił, wychodząc z zapatrywania, że za oświetlanie sieni i schodów odpowiedzialnym jest właściciel domu.

— * **Zgubiono** portmonetkę z pieniędzmi w drodze z ul. Wodnej na plac Bernardyński. Uczciwy znalazca zechce zwrócić poszkodowanej, którą jest biedna służąca, Katarzyna Hoppe, pod adresem ks. Glabisza przy ul. Ogrodowej 9.

— * **Zacięta** bójka rozegrała się w czwartek po południu pomiędzy kilku kobietami na Starym Rynku. Jedna z walczących odniosła tak ciężkie pokaleczenia, że krwią zbroczona padła bez zmysłów na ziemię. Za pomocą dorożki odwieziono ją do lazaretu miejskiego, gdzie po opatrzeniu ran przyszła znowu do siebie, tak, że mogła być wypuszczoną. Przyczyna bójki na razie nie jest nam wiadomą.

— * **Znowu wypadek** na kolei. Już trzeci w tym tygodniu wypadek nieszczęśliwy na tutejszym dworcu centralnym wydarzył się w czwartek po południu około godziny 6. Podczas przesuwania wagonów na dworcu towarowym dostał się zwrotniczy Teofil Sobierajski pod wagon tak nieszczęśliwie, że koła przejechały mu przez prawą rękę i obie nogi. Pierwszej pomocy udzielił rannemu pewien lekarz, który wrócił właśnie pociągiem z wycieczki. Ciężko rannego przewieziono do zakładu djakonisek, gdzie mu amputowano obie nogi i skaleczoną rękę. Stan zdrowia jego jest podobno mimo ciężkiej operacji zadowalniający.

— * **Nowe** pociągi spacerowe. Od 1. lipca r. b. zaprowadzone będą na torze do Puszczykowa następujące nowe pociągi.

1. Z Poznania do Lubania o godzinie pół do 12. w południe, i o godzinie 4 20 po południu.
2. Z Lubania o 6 20 rano.
3. Z Mosiny o 3,48 po południu.

— * **Panika w cyrku.** W Sremie bawił w ubiegłym tygodniu cyrk „International". W niedzielę wieczorem po ukończonym przedstawieniu niepowołane jakieś ręce zakręciły kurek od światła gazowego i nastała nagle w namiocie istna ciemność egipska. Licznie zebrana publiczność, która zabierała się właśnie do opuszczenia cyrku, zatrwożona tym wypadkiem starała się jak najprędzej dotrzeć do wyjścia. Powyrywano ławki, tak, że mianowicie dzieciom wielkie groziło niebezpieczeństwo. W natłoku otrzymał pewien uczeń kupiecki tak silne uderzenie w nos, że bezprzytomny padł na ziemię. Tylko energicznym wystąpieniom dyrektora cyrku oraz kilku rozsądniejszych osób zawdzięczać należy, że nie zaszły żadne poważniejsze następstwa. Sprawcy niebezpiecznego figla niestety wyśledzić nie zdołano.

— * **Pociąg** osobowy nr. 374, wychodzący z Bydgoszczy o godzinie 8,51 rano, zamienionym zostanie na pociąg pospieszny. Taką uchwałę powzięła obwodowa Rada kolejowa w Bydgoszczy na swym posiedzeniu z dnia 22. bm. stósownie do odnośnego wniosku, stawionego przez bydgoską Izbę handlową.

— * **Zarnice** szerzą się w zastraszający sposób w niektórych okolicach naszego Księstwa, mianowicie w okolicy Krotoszyna. W Raszkowie i Bestwinie w powiecie krotoszyńskim na 260 dzieci szkolnych uczęszcza obecnie do szkoły tylko 150. Również i w pobliskim Konarzewie grasują żarnice epidemicznie; na 120 dzieci szkolnych nie chodzi tam do szkoły 90. Z powodu epidemji zamknięto obie szkoły.

— * **Pochwyceni** kłusownicy. W lesie Trzebowskim pod Krotoszynem pochwycił żandarm z Koźminka w niedzielę nad ranem dwuch kłusowników na gorącym uczynku w osobie chałupnika Komorowskiego i robotnika szosowego Woźniaka z Koryt. Żandarm odebrał kłusownikom strzelby i zająca co dopiero ubitego.

— * **Nie bić po twarzy!** Jak niebezpiecznym jest bicie po twarzy, o tym świadczy następujący wypadek, o którym donoszą z Gdańska. Robotnica Anna Froebe pokłóciła się ze swym bratem, który uderzył ją w twarz. A. Fr. padła na miejscu trupem. Prawdopodobnie raził ją paraliż lub krew zalała mózg. Brata aresztowano.

— * **Zmiana** posiadłości. Właścicielka pani Teofila Iwicka sprzedała swą posiadłość w Inowrocławiu za 19 000 mk. posiedzicielowi ziemskiemu p. Fr. Jarosławskiemu z Junikowa w powiecie inowrocławskim.

— * **Czarna** ospa. W czasie od 1. stycznia do 2. maja roku bieżącego stwierdzono w państwie pruskim 205 wypadków czarnej ospy, z których 29 zakończyło się śmiercią. Z liczby powyższej przypadało na Prusy Wschodnie 6 (bez wypadku śmiertelnego), na Prusy Zachodnie 15, z których 4 zakończyły się śmiercią, najwięcej zaś na W. Księstwo Poznańskie, bo 34 z 5 wypadkami śmiertelnymi W większej części wypadków tych wewleczona została niebezpieczna choroba ta przez robotników zagranicznych.

— * **Z dziejów** Kolonizacji niemieckiej. Komisja kolonizacyjna widocznie nie może znaleźć na miejscu nabywców na ziemie polskie, werbuje ich więc z pośród kolonistów niemców osiadłych w Królestwie Polskim.

Między innymi, agienci Komisji zwerbowali kilku kolonistów osiadłych od dłuższego już czasu pod Wilanowem. Chłopi niemieccy zrobili dobry interes. Posiadaną tam ziemię sprzedali sąsiadom chłopom polskim po 250 rubli za morgę i za te pieniądze nabyli daleko większe obszary ziemi w Poznańskim.

Koloniści, o których mowa, nie wiele różnią się od naszych włościan; mówią po polsku tak dobrze, jak nasi chłopi i żadnych zapędów hakatystycznych nie żywią. Do zmiany miejsca osiedlenia skłoniła ich jedynie korzystna propozycja ze strony Komisji kolonizacyjnej oraz przykrości, jakich od pewnego czasu doznawali ze strony sąsiadów polaków.

Pieniądze pobrane za sprzedaną ziemię, nowi koloniści poznańscy przesłali za pośrednictwem jednego z warszawskich banków.

— * **Znin** W Brzyskorzystwie zdarzył się w wigilję św. Jana nadzwyczajny wypadek. Wdowa Antonina Brzezińska pospieszyła wraz z innymi sąsiadkami na nieszpory i procesją. Naraz zrobiło jej się w kościele podczas nieszpór niedobrze tak, iż wyjść musiała. Usiadłszy na grobie pod kościołem od razu padła nieżywa, widocznie ruszona paraliżem. Gdy procesja około niej przechodziła, zdaje się, że już nie żyła, jednakże nikomu nie przyszło na myśl, że leży tam już martwe ciało. Oczywiście wrażenie było wielkie, wszyscy przejęci grozą śmierci, gdy się po nabożeństwie dowiedziano o dokonanym fakcie, poczym dzierżawca probostwa odwieść kazał ciało do pobliskiego domu, gdzie je przyjął zrozpaczony syn.

— * **Ujść.** Sufit zarwał się pod dwoma synami robotnika Różka, 16 i 18 letnimi chłopakami w Wilhelmowie. Obaj chłopcy spadając pokaleczyli się niebezpiecznie, a młodszy z nich na drugi dzień uległ cierpieniom.

— * **Strzałkowo.** W czasie od 27. czerwca to jest od przyszłej soboty, odbywać się tu będzie 8 dniowa misja. Z powodu dwuch świąt spodziewany jest większy natłok ludzi.

— * **Krotoszyn.** W sobotę 27. b. m. obchodzą małżonkowie Wawrzyn i Kordula z Maćkowskich Smodlibowscy w Krotoszynie jubileusz złotego wesela. Mimo podeszłego już wieku cieszą się jubilaci jeszcze czerstwem zdrowiem. Sędziwej Parze ślemy życzenia: ad multos annos.

— * **Dziennikarze angielscy w Pradze.** Celem zwiedzenia czeskiej wystawy w Pradze przybyło z Anglji do Pragi 21 dziennikarzy, będących członkami stowarzyszenia Britisch International Association of Journalistes. Między gośćmi angielskimi znajdują się przedstawiciele pierwszorzędnych pism, jak Times, Pall Mall Gazette, Ilustrated London News, Glasgow Herald itd.

— * **Kara śmierci za przędzę.** Przed warszawskim sądem wojennym stanęli we wtorek 32-letni Bolesław Dzieniszewski i 21-letni Zygmunt Balenda pod zarzutem bandytyzmu. Inkryminowany oskarżonym napad dokonany był na fabrykę Zylberblata w Białymstoku w nocy na 15. lipca r. z. Bandyci steroryzowawszy stróża fabrycznego Leszczyńskiego, zrabowali ze składów fabrycznych 230 motków przędzy.

Wyrokiem sądu wojennego Balenda i Dzieniszewski zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

— * **Przechrzty.** Z Swiecimia donoszą do Gaz. Grudz., że bracia Wojciech z Osnowa pod Chełmnem i Juljan ze Stobna pod Tucholą Grabowscy zamienili swe piękne nazwiska na kulturniejsze „Litze". Urzędowe przepisanie już nastąpiło. Siostry zamężne przechrztów nie chcą podobno o braciach swych nic więcej wiedzieć. Bardzo słusznie.

— * **Walka z gwiazdką w Baedekerze.** Związek hotelarzy szwajcarskich w porozumieniu z hotelarzami niemieckimi, włoskimi i austryjackimi zwrócił się do wydawcy Baedekera z żądaniem, aby z przewodników usunięto gwiazdki, umieszczone przy niektórych hotelach. Gdyby Baedeker odrzucił to żądanie, hotelarze rozpoczną najenergiczniejszą walkę z gwiazdką. Twierdzą oni, że to polecanie pewnych hoteli jako dobrych przez oznaczanie gwiazdką, nie zawsze bywa „uczciwe", podczas gdy wiele dobrych hoteli jest całkiem pominiętych. Publiczność, zwłaszcza amerykańska i anglicy przywiązują do gwiazdki wielką wagę i stają jedynie w takich oznaczonych hotelach. Pisma niemieckie wyrażają wątpliwość, czy podróżująca publiczność zgodzi się spokojnie na to usunięcie znaku, do którego od lat jest przyzwyczajona, zwłaszcza, że pod tym względem informacje Baedekera okazują się niemal zawsze słuszne i pożyteczne.

— * **Międzynarodowy oszust w Galicji.** W Cieszanowie w Galicji aresztowano niedawno — jak już donosiliśmy — międzynarodowego oszusta, który podając się za dyakona, wyłudził w różnych miejscowościach znaczniejsze kwoty. Obecnie pisma lwowskie zamieszczają nowe szczegóły o oszuście na podstawie aktów, które policja wiedeńska nadesłała do sądu w Cieszanowie. Policja wiedeńska stwierdziła przedewszystkim, że oszust nie jest i nie był nigdy księdzem, a dokumenty legitymacyjne skradł w Nelv we Francji pewnemu księdzu nazwiskiem Ernest Goynot. Swego czasu był karany w Briksen w Niemczech 6 miesięcznym więzieniem za żebraninę i oszustwa. W Preszburgu na Węgrzech ukarano go również 6 tygodniowym aresztem za niedozwolone wyłudzanie datków; we Wiedniu za podanie fałszywego nazwiska dostał jeden miesiąc więzienia. Po odsiedzeniu tej kary odstawiono go do Lwowa, a stąd szupasem do Milatycz (koło Winnik pode Lwowem), jako miejsca przynależności. Po drodze zdołał jednakże umknąć i podróżował dalej. W wielu krajach zachodniej Europy, które zwiedzał, podawał się za polskiego zakonnika z najrozmaitszych klasztorów. W krajach południowych jak np. we Włoszech — a w szczególności w Rzymie i Neapolu, tudzież w Rjece przedstawiał się w r. 1904. jako: „Graf J. Tarnowski".

Wedle doniesienia urzędu parafjalnego we Wołkowie — właściwe nazwisko „ex grafa" brzmi: „Jan Tarnowski, syn nieślubnej Apolonji Czajka zwanej po mieczu Tarnowska, a zamieszkałej w Milatyczach". W Cieszanowie legitymował się jakimś biletem i paszportem na konia, pisanym po węgiersku — wmawiając, że to paszport na jego osobę, wystawiony po turecku. Oszusta zdemaskował p. Piotrowski, aptekarz z Narola, który przeczytawszy w pismach notatkę, ostrzegającą przed rzekomym zakonnikiem z Francji, spowodował aresztowanie poszukiwanego włóczęgi.

Oszust znany jest również policji krakowskiej, gdzie odsiedział siedmio dniowy areszt za włóczęgostwo; w Krakowie ubierał się jednak po cywilnemu. Do policji wiedeńskiej nadeszły liczne skargi na oszusta z różnych krajów, tak że materjał do rozprawy sądowej będzie bardzo obfity. Proces odbędzie się we Lwowie.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Otwarcie wystawy przemysłowej w Poznaniu nastąpi dnia 28. czerwca r. b. punktualnie o godzinie 12. w południe na Wzgórzu św. Łazarza, bilety wstępu unormowano jak następuje:

Dla pojedyńczych osób: w dniu otwarcia i zamknięcia po 1 mk., w dni powszednie podczas koncertu po 50 fen., w dni powszednie bez koncertu po 30 fen

Na cały czas wystawy: dla rodzin po 4 mk., dla pojedyńczych osób po 2 mk.

Dla dzieci do lat 14.: w dniu otwarcia i zamknięcia po 50 fen., w dni powszednie podczas koncertu po 25 fen., w dni powszednie bez koncertu po 10 fen.

Dla Towarzystw od 10 osób począwszy: z wyjątkiem dnia otwarcia i zamknięcia po 25 fen.

Względem biletów prosimy uprzejmie zgłaszać się do skarbnika komitetu p. Wł. Bąkowskiego (firma J. Eichstaedt) Poznań — Bazar, który wydaje również bilety dla wystawców.

Równocześnie upraszamy p.p. wystawców o złożenie w sekretarjacie dokładnych spisów okazów wystawowych wraz z podaniem wartości celem zabezpieczenia od ognia.

Niniejszym zapraszamy Szanowną Publiczność i Towarzystwa do jak najliczniejszego zwiedzania wystawy.

Komitet wystawy przemysłowej

Prof. dr. A. Drygas, prezes. Rycerska 33. Fr. Kaczmarek, sekretarz. Zamkowa 4.

Wł. Bąkowski, skarbnik. firma J. Eichstaedt — Bazar.

—

Program obchodu 60-letniego jubileuszu Tow. Przemysłowego w Poznaniu.

Niedziela, dnia 28. czerwca 1908. roku. 1) O godz. 9. msza św. w kościele farnym. 2) O godz. pół do 11. wspólne zapoznanie się z delegatami na sali ogrodowej Domu Przemysłowego. 3) O godz. 12. otwarcie Wystawy Przemysłowej na Wzgórzu św. Łazarza.

Poniedziałek, dnia 29. czerwca. 1) O godz. 11. posiedzenie jubileuszowe na sali Bazarowej: a) Słowo wstępne i powitanie delegatów przez prezesa. b) Odczyt p. Józefa Zeylanda: Przemysł a wystawy. c) Przemówienie p. Józefa Kościelskiego. 2) O godz. pół do 3. obiad w restauracji p. K. Krenza, Plac Wilhelmowski 5. (Nakrycie 2,50 mk.; napoje dowolne). 3) O godz. 7. zebranie towarzyskie w Domu Przemysłowym.

Biuro informacyjne, które wydawać będzie karty wstępu na posiedzenie jubileuszowe otwarte będzie od soboty, dnia 27. bm. o godz. 6. wieczorem, w Domu Przemysłowym.

Podanie nazwisk szan. delegatów i zamówienie na obiad prosimy przesłać najpóźniej do dnia 25. czerwca rb. na ręce p. Wł. Bąkowskiego (firma J. Eichstaedt) Bazar.

Rozmaitości.

—

— **Klub amatorów szparagów.** Jeden z najoryginalniejszych klubów istnieje w Londynie, a mianowicie »klub amatorów szparagów«. Członkowie tego jedynego w swoim rodzaju klubu schodzą się raz w roku w jednej z pierwszorzędnych restauracji wyfraczeni, upomadowani, wyglansowani i z całym ceremonjałem zasiadają do uroczystej uczty.

Wszystkie dania podczas tego bankietu są statutowo ustanowione.

Ucztę rozpoczyna zupa żółwiowa, poczym następują kotlety wieprzowe, a przy nich każdy z biesiadników otrzymuje srebrną miskę, napełnioną 10 funtami szparagów. Rozumie się, iż niewielu znajdzie się takich, którzyby całą tę ilość skrupulatnie spożyli. Podaje się zaś im dlatego tak wiele, aby się porządnie, choćby z przeładowaniem żołądka najedli, i aby nazwa »Klubu szparagowców« była tym poniekąd usprawiedliwiona.

— **Koncerty z ilustracjami.** Tej niedzieli odbędzie się w Londynie wielka produkcja największej orkiestry na świecie (a może nie tyle największej, ile najlepiej zespolonej). A mianowicie meksykański miljoner Roach utworzył z 80 czystej krwi meksykańczyków orkiestrę, która już od 2 lat przygotowuje się do wyjazdu na wielką podróż koncertową po całej Europie.

Do orkiestry należy również 10 tancerek, 5 śpiewaków i tyleż śpiewaczek. Największą jednak atrakcją całej orkiestry to ilustrowana muzyka. — Wszystkie muzyczne kompozycje będą się odnosić do historycznych zdarzeń i wypadków i będą przy produkcjach uzupełniane obrazami panoramowymi. Tak naprzykład kantata oparta na wypadkach wojny amerykanów o niepodległość, będzie ilustrowana odpowiednimi obrazami świetlanymi, lub obrazami żywymi, lub malowidłami wyszłymi z pod pędzla znakomitych artystów.

— **Hotel prawdziwie amerykański.** Znakomity pisarz Marek Twain opowiada w paryskim Gaulois, że w miejscowości Oklohama w jednym ze stanów Ameryki północnej odkrył hotel, który następującej treści ogłoszeniami w swym wnętrzu rekomenduje się publiczności amerykańskiej:

„Podróżni, którzy spaść się kładą, winni przed spaniem ściągnąć z nóg buty, w przeciwnym razie płacą grzywnę". „Jeżeli kelner trzykroć pięścią uderzy w drzwi pokoju, zajmowanego przez gościa, to się znaczy, że w hotelu popełniono na kimś morderstwo". „Zakazuje się zabierania ze sobą przy wyjeździe cegieł z materaców" (dobrej nocy ci, gościu, na materach z cegieł) „Jeżeli w czasie ulewy do pokoju deszcz padać będzie, uprasza się schronić pod parasol, który znajduje się pod łóżkiem". Gdyby przypadkiem brakło gdzie ręcznika, wolno posługiwać się do obtarcia serwetką ze stołu!"

— **Pięć tygodni w balonie.** W pierwszych dniach lipca ma być wypuszczonym w powietrze w Paryżu ogromny balon napowietrzny, którego główną zasługą jest to, że cały skonstruowany jest z masy aluminiowej, i wszystkie przedmioty oraz urządzenia i przyrządy wykonane zostały z tegoż materjału. Dzięki też temu balon odznacza się nadzwyczajną lekkością i swobodą w ruchach. Właściciel tego statku zapewnia, iż jest w możności po wypuszczeniu go utrzymać się w atmosferze powietrznej przez przeciąg 5 tygodni, bez spuszczania się na ziemię, celem napompowania gazu do jego powłoki. Gdyby się rzeczywiście sprawa tak miała, jak zapewnia ów aeronauta, to wycieczką swą pobiłby rekordy wszystkich dotąd najodważniejszych w pomysłach powietrznych żeglarzy.

— **Rozruchy na wyścigach.** Do Daily Telegraphu londyńskiego donoszą z Nowego Jorku, że podczas wyścigów w Gravesendzie doszło do poważnych rozruchów wskutek nowej ustawy, znoszącej totalizatora i zabraniającej zakładów. Na torze umieszczono licznych policjantów, aby przeszkadzali zakładom. Mimo tego i wysokiej kary rocznego więzienia, przewidzianej ustawą, czyniono liczne zakłady. Pewnego policjanta, który chciał aresztować pewnego gracza, pobito ciężko, poczym przyszło do gwałtownego starcia z policją.

— **Pathomimia.** O niezwykłym wypadku udawania choroby, czyli pathomimji, mówił dr. Dieulafoy na posiedzeniu paryskiej Académie de Médecine. Pewien mężczyzna, niższy urzędnik w służbie państwowej, liczący około 30 lat życia, już od szeregu lat nawiedzał lekarzy paryskich, pokazując im na ramieniu przeróżne wy-

rzuty i wrzody. Lekarze wysilali się w djagnozie i terapji, przypuszczając przeróżne tła choroby, jak seksualne, gruźlicze, troficznych zaburzeń, bisterji itd. Przed dwoma laty za poradą pewnego chirurga chory ów dał sobie z ramienia wyjąć nerwy, a wreszcie odjąć. Była to na szczęście lewa ręka. Zdawało się, że nastąpiło gruntowne wyleczenie, gdy nagle pacjent zjawił się z prawem ramieniem, okrytym wrzodami i ponownie rozpoczął odwiedzać lekarzy. Dostał się wreszcie do dra Dieulafoy w szpitalu Hotel Dieu. Dr. Dieulafoy powziął podejrzenia z powodu szybkości, z jaką tworzyły się nowe wrzody i po dłuższej obserwacji doszedł do przekonania, że ma do czynienia z uporczywym i chorobliwym udawaniem choroby. Zaczął wypytywać pacjenta i zdołał wreszcie wydobyć z niego zeznania, które w zupełności potwierdziły podejrzenia. Chory oświadczył, że wrzody wywoływał za pomocą środków gryzących. Jak silna jest u niego ta manja, świadczy fakt, że nie cofnął się nawet przed utratą ręki. Lekarze obecnie tłumnie odwiedzają niezwykłego pacjenta.

— **Wesoła flota.** Jeden z admirałów włoskich opowiada bardzo zajmujące szczegóły o flocie tureckiej. Ogółem posiada Turcja tylko cztery okręty wojenne, wszystkie inne okręty są nic nie warte. Przyczyna tego spoczywa nietylko w tym, iż rząd turecki bardzo mało wyznacza na marynarkę, ale także i w tym, że z tych sum znaczna ilość pieniędzy mija się ze swoim przeznaczeniem.

Ministerstwo marynarki, na którego czele stoi Gelal-basza, ułatwia sobie zadanie, jak może. Na całym szeregu okrętów oficerowie i marynarze skazani są poprostu na kradzież. Ponieważ nie otrzymują przynależnej im płacy, przeto zaczęli sprzedawać z okrętu wszystkie ruchomości, nawet maszty, kotły i węgle; wszystko powoli powędrowało do handlarzy.

Surowy zakaz ministra zabronił wreszcie sprzedaży.. armat okrętowych!

Wobec takich stosunków nie dziwota, że większość okrętów wojennych tureckich nie jest zdolną do wykonania najmniejszego ruchu; nie posiada węgli Nawet w ostatnich czasach musiał wojenny okręt turecki, aby się dostać na Korfu, pożyczyć sobie niewielką sumę w jednym z banków, aby móc zakupić potrzebną do podróży ilość węgla.

Wszystko to jednak możnaby w razie potrzeby usunąć, gdyby się władze energicznie wzięły do roboty, ale gorzej z oficerami i załogą; nie są oni zupełnie do swego ciężkiego zadania przygotowani i brak im najprostszych wiadomości marynarskich.

Gdy miano otwierać w Niemczech pewien kanał, prosił cesarz niemiecki sułtana, aby jeden z jego okrętów był przedstawicielem floty tureckiej podczas uroczystości otwarcia kanału. Wysłano najlepszy i najszybszy okręt. Po dwumiesięcznej podróży dotarł okręt do celu: ale już było dawno po uroczystości. Okręt, który miał być przedstawicielem floty tureckiej, znajdował się w tak opłakanym stanie, iż musiano go natychmiast odstawić do doków, aby po naprawie mógł się udać z powrotem do domu.

Niepozbawionym śmieszności jest także wypadek, który się wydarzył podczas wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida. Wysłano okręt do Malty. Po kilku miesiącach podróży okręt powrócił do Konstantynopola.

Przepłynął był ten okręt całe morze Śród ziemne wzdłuż i wszerz, ale aczkolwiek wszędzie szukał Malty, nie udało mu się odkryć tej wyspy.

A gdy wysłano inny okręt (fregatę) w szczególniejszej sprawie do Japonji, skończyła się podróż zamiast w Japonji — między wyspami archipelagu australskiego, wśród których okręt nieszczęśliwie zabłądził.

— **Zaginiony podróżnik.** Już mija prawie sześć miesięcy odkąd zaginął zupełnie słuch o sławnym badaczu szwedzkim Iven Hedinie, który w tymże czasie zorganizowawszy powtórną ekspedycję naukową, wyprawił się do centralnej Azji, a specjalnie celem gruntownego przestudjowania tak niedostępnego pod każdym względem Tybetu. Zrazu telegramy podawały z miejsc pobytu Hedina wiadomości o rozlicznych niebezpieczeństwach, jakie musiał dzielny uczony w swej podróży pokonywać — później wiadomości te stawały się coraz skąpszymi, aż wreszcie zupełnie ucichły i odtąd wszelki duch w Europie o Hedinie zaginął.

Wieść ta zajmuje żywo koła naukowe europejskie, tym bardziej, że dotychczasowe rezultaty badań Hedina na polu gieograficznym i etnograficznym są pierwszorzędnej wartości. Wydane zaś przed tą jego podróżą dzieło „Przez pustynie Azji“ należy do najdoskonalszych dzieł podróżniczych.

Najprawdopodobniej Iven Hedin zakopał się gdzieś na jakiejś pustyni, oddając się z całym zajęciem swoim studjom, a chcąc być im wyłącznie oddanym, nie dawał nic znać o sobie, wobec czego powstały owe wersje o jego zaginięciu. W innych znów kołach utrzymuje się pogłoska, że wskutek wybuchłych w Tybecie niepokojów i wiecznie panującej tam u ludności tubylczej nienawiści, skierowanej przeciwko obcym przybyszom, Iven Hedin został przez fanatyczną ludność zamordowany. Rząd szwedzki poczynał daleko idące starania wywiadowcze o zaginionym podróżniku.

— **Z kongresu kobiet.** Dzienniki włoskie podają ciekawy szczegół z kongresu kobiet, który odbył się niedawno w Rzymie. W kongresie uczestniczyło 447 kobiet. Z liczby tej przemawiało podczas rozpraw 446. Jak się okazało następnie, jedna jedyna, która nie przemawiała była delegatką żeńskiego instytutu głuchoniemych...

Ostatnie telegramy i wiadomości

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Berlin, 26. czerwca. Sejm pruski został otwarty dziś do południa o godzinie 11. na wspólnym posiedzeniu obydwuch Izb przez prezydenta ministrów księcia Bülowa.

Rewolucja w Persji.

Taebris, 26. czerwca. Pertraktacje pomiędzy stronnictwem reakcyjnym a rewolucjonistami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Na ulicach wre zacięta walka.

Rewolta w więzieniu w Tyflisie.

Tyflis, 26. czerwca. Więźniowie tutejszego zakładu karnego wypowiedzieli wczoraj posłuszeństwo. Dozorcy musieli dać kilka razy ognia i ranili pewnego więźnia. Podczas tego starali się wyłamać przestępcy polityczni, przyczym przyszło do walki pomiędzy dozorcami a więźniami. — Dwuch dozórców i 30 więźniów zostało ciężko ranionych.

Z naszych czasopism.

— **Kwartalnik etnograficzny Lud**, organ Towarzystwa ludoznawczego, przynosi w podwójnym zeszycie za pierwsze dwa kwartały b. r. treść bardzo zajmującą: Sz. Matusiak: Dlaczego zajmujemy się ludoznawstwem? — Dr. M. Janik: Zbytek w pismach Mikołaja Reja. — S. Matusiak: Olimp polski podług Długosza. — W. Pracki: Gwara ślesińska. — S. Matusiak: Co myśleć o Kraku? Dalej idzie obfita rubryka „Materjałów i poszukiwań“. W dziale sprawozdań ocena książki dra M. Żmigrodzkiego „Lud Polski i Rusi wśród słowian i arjów“ przez prof. I Łosia.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. czerwca zgłoszono:

Kowal wojskowy sierżant Engmann z Bertą Wende.

Śluby: Kupiec Eugenjusz Korn z Gertrudą Lichtenstein. Kielner Maksymiljan Mąskowski z Anastazją Sumowską. Robotnik Wojciech Jarzembowski z Józefą Stachowiak.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców.
Wyprawki dla niemowląt,
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67|69

Urodzenia: Syna: Kupiec Józef Brzeski. Kierownik lokomotywy Karol Fröhlich. Schachtmistrz Kazimierz Gajewski. Robotnik Tomasz Dolata. Szklarz Karol Wojtkowski. Maszynista Paweł Kaerger. Niez. L.

Córkę: Piekarz Ignacy Napierała. Robotnik Franciszek Grzybowski. Gospodarz Teofil Mroziński. Tomasz Kasprzykowski. Garncarz Jan Fechner. Stolarz Stanisław Fischer. Ślusarz Ludwik Kurowski. Zawiadowca interesu Baltazar Muszyński.

Zmarli: Wdowa Marjanna Idźkowiak z domu Przybylska 72 lata. Robotnik Jan Grzybowski 46 lat. Malarz Kazimierz Smol 41 lat. Djakonisska Gertruda Woycke 36 lat. Jadwiga Krause 10 m. 26 dni. Stanisław Jench 1 miesiąc 22 dni. Marjanna Dodolska 8 miesięcy 8 dni.

Towarzystwa.

— Szanownym członkom Oddziału Kołowników **Sokoła wildeckiego** podajemy niniejszym do wiadomości, iż w niedzielę 28. bm. odbędzie się wycieczka do Kruświcy. Wyjazd punktualnie o godz. 3. rano od p. Szpotańskiego. Uprasza się, aby członkowie jak najliczniej się wstawili, ponieważ połączone z wycieczką jest zwiedzenie rozmaitych miejscowości. Zarząd.

— Szanownym członkom Tow. wstrzemięźl. **Jutrzenka** donosimy, iż w święto Piotra i Pawła zwiedzamy wspólnie wystawę przemysłową na Wzgórzu św. Łazarza. Punkt zborny przy bramie wystawy o godz. 5. Uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

— Zjazd śpiewacki w Środzie odbędzie się na początku przyszłego miesiąca. **Harmonja** na św. Łazarzu bierze w powyższym Zjeździe czynny udział, dla tego prosimy wszystkich członków czynnych na lekcje, które się odbywają regularnie w środę i piątek wieczorem o godz. 8. dla chóru żeńskiego, a godz. w pół do 10. dla chóru męskiego punktualnie w lokalu p. Sałacińskiego, ul. Łazarska 1. Cześć pieśni! Zarząd.

— Zwyczajne miesięczne zebranie **Kat. Tow. Robotników Polskich** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 28. bm. po poł. o godz. 5. na sali przy kościele dominikańskim. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. Zarząd.

— Zebranie przyszłe Tow. Uczniów handlowych w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 28. bm. po południu o godz. 4. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. Śpiewy odbywają się regularnie co sobotę. O liczny udział członków prosi Rada i zarząd.

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 26. czerwca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
czerwiec.	—	29,1/2
czerwiec-lipiec	—	29,1/2
lipiec-sierpień	—	29.1/2

Nowość!
Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.
Patentem zastrzeżone!
10 sztuk 25 fen., poleca firma
Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	26.	25.
Tendencja:	osłabiona	słaba
Dyskonto prywatne	3 1/8	3 1/4
Korony	85,05	85,10
Ruble	214,10	214,15
4% niemiecka pożyczka państw.	99,60	99,60
3 1/2% poznańska pożyczka prow .	82,40	82,40
4 1/2% pruskie konsole	99,60	99,60
3 1/2% „ „	91,70	91,70
3% „ „	82 30	82 30
3 1/2% pozn. pożyczka miejska 1895	88 50	88,80
4% „ „ „ 1906	—,—	—,
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1902	89,60	89,60
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,50 p	100 50 z
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	91,50 p	91,40 z z
4% „ „ „ serya D.	98,75 d	98,75 z
3% „ „ „ „ A.	82,30 p	82,30 z z
4% „ „ „ „ E.	98,70 d	98,75 d
3 1/2% „ „ „ „ C.	90,90 n	90,90 z
3% „ „ „ „ B.	82 30	82,30
4% „ „ rentowe . . .	98,90	99,10
3 1/2% „ „ „	90,10	90,40
4 1/2% pożyczka chińska 1898 . .	96,40	96,30
4 1/2% „ japońska . . .	89,30	89,10
4% „ rosyjska 1902	83,30	83,40
4 1/2% „ „ 1905	95,25	95,30
4% serbska renta	82,10	82,30
Tureckie losy	146,20	147,—
4 1/2% polskie listy zastawne . .	90,70	90,75
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,60	172,—
„ poznańskiej kolei elektr.	154,—	153,75
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	148,60	148,75
„ lombardy „	24,25	25,10
„ Baltimore and Ohio „	84,30	84,—
„ Canada Pacific	156,30	155,90
„ hamb.-ameryk. tow. transp.	108,—	107,90
„ półn.-niem. Lloyda . . .	93,—	93,50
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,60	158,75
„ banku darmstackiego . .	222,25	222,75
„ „ niemieckiego . ult.	227,50	224 60
„ „ dyskontowego „	169 25	170 75
„ „ drezdeńskiego	136,40	136,25
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,10	117,10
austryack. zakładu kred. ult.	94 80	94,25
banku wsch. dla handl. i prz.	120,40	120,40
rosyjsk. banku dla hand. zagr	125,—	125,75
browaru Huggera	133,—	133,—
ogólnego tow. elektr. . . .	208,50	208,50
tow. wyrobu drzewa Bendixa	85,—	85,—
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	228,25	228,25
bochumsk. lejarni stali . .	208,25	207,25
chem. fabr. Milch a	231,—	231,—
cukrowni w Wschowie . .	161,20	161,—
kopalni w Gelsenkirchen .	186 90	185,—
kopalni w Harpen	196 75	196,—
tow. młyn. Hermanna . . .	99,50	99,—
kopalni Hohenlohe	176,25	176,—
Laurahuty	200,90	201,50
górnośląskiego przem. żelaz.	97,25	97 25
fabr. masz. Orenstein, Koppel	171,25	171,—
tow. wyr. cement. w Opolu.	156	155,50
kopalni Phönixa A. G. . .	165,20	164 90
poznańskiej sprytowni . .	402,—	402,—
kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
tow. chem. Union	200,50	200,60
cukrowni w Kruświcy . .	253,—	254 —
Kursy o godz. 3.		
austryackiego zakładu kred.	194 60	194'25
banku niemieckiego . .	228 50	227,90
„ dyskontowego . .	171.10	170 75
Laurahuty	20' 50	206,60
Tendencja;	spokojna	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26. czerwca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	217,—
Żyto 121/22 (holenderskie) . . .	178,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	152,—
Owies (dobry)	151 —

Tendencja: stała

Poznań, dnia 26. czerwca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica . . .	21,50	20,60	19,80
Żyto	17,00	16,20	14,60
Jęczmień . . .	14,70	13 60	12,70
Owies	15,00	14,30	13 90

Bydgoszcz, dnia 25 czerwca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . . ; nom.	000—208 mk
Żyto	porosła, z murzonką i liejsza niże; not . . . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 172 mk.
	liejszy gat., porośn. i stęchły	169 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	136—140 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
	na paszę	167—173 mk.
Groch	do gotowania	000—000 mk.
Owies	. . . . .	139—149 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 26 czerwca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	210 —	193,25	177 50	147 —	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	193 25	190 25	178,—	146 —	66 80
Październik . . .	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,

Korzystne sprawozdania o stanie nasion w Niemczech wywołały bardzo małe zmiany na dzisiejszej giełdzie produktów. Również i słabe notowania z zagranicy jako też tygodniowy wywóz z Argentynji pozostały bez wpływu z powodu dość znacznego popytu i wstrzymanej podaży. Korzystniej niż pszenica przedstawiało się jeszcze żyto, które było wysprzedane przez krajowych przedstawicieli Na polepszenie notowań oddziałały także wiadomości stacji meteorologicznych o blizkich opadach deszczowych i operacje giełdowe na pokrycie. Owies był z powodu pokryć notowany mocno. Kukurydza utrzymała się przy cenach, natomiast olej rzepny spadał w dalszym ciągu. - Powietrze: pochmurnie.

Wrocław, dnia 25. czerwca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba . . .	19,30—21,30—21,40
„ żółta stale	19,30—21 20—21,50
Żyto słaba	15 90 -17.70 -18,0
Jęczmień dla browarów słaba	18 50 -14 50 -15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,00—15,20—15,50
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok. . .	14 50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok. . . .	19,00—22,00—24,50
Łubin żółty bez interesu s .	10,00—11,00—12.50
„ niebieski pożądany .	10,00—11,50—00,00
Wika spokojnie.	14,25—15.00—16,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie. . . .	19,00—21,50—23,5
Rzep zimowy spok.	24,30—26,30—28,30
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe śląskie mocniej . .	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,50—14,00
„ lniane śląskie	15,00- 15,50
„ „ obce spokojnie.	15,00 -15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.. . .	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie . .	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale . . .	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—22,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Peszenne otręby	12.50—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . .	1,80—2,00
Mąka kartofiana przednia pożądańska.	24,00—00,00
Mączka kartofiana przednia . . .	23,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieshem, bruto:	
Pszenna piękna, stale, ...	30,00—30,50
Żytnia piękna, stale, ...	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego . . .	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 25 czerwca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 40	20 80	20 70	19 80	2: 70	19 30
„ żółta	21 30	20 70	20 60	19 70	19 60	18 2
Żyto . . .	18 —	17 40	17 30	16 90	16 80	15 90
Jęczmień . .	15 —	14 80	14 70	14 40	14 30	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	— —	—
Owies. . . .	15 50	15 —	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 -	19 —
„ mały . .	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 26 czerwca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)
„ prd. II. 75 proc. („ „)
Tendencja: spok.
Rafinada w głowach (bez beczki)
Cukier kryształowy (włącznie worka)
Rafinada („ „)
Melis („ „)
Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
czerwiec.	21,65	21 75
lipiec	21,70	21,80
sierpień	21,80	21,90
październik	20,30	20,40
październik-grudzień . .	20,05	20,15
styczeń-luty	20,25	20,35
Tendencja:	stała.	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26. czerwca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	—,—	17 60	16 70	16 93
	najniż.	—,—	16 80	16 60	
Jęczmień	najwyż.	15 —	14 60	—,—	14 80
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	16 —	15 50	15,53
	najniż.	—,—	15 60	15 —	
Słoma prosta					5,00—4 75
Siano					5,00—4,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 26. czerwca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,00	3,80	3,90
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,40	1,20	1,30
	od brz. za 1 kg.	1,30	1,10	1,20
Wieprzowina . .	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina . .	„ „	1,60	1.40	1,50
Skopowina . .	„ „	1,80	1,60	1,70
Słonina . .	„ „	1,60	0,00	1,60
Masło . . .	„ „	2,60	2,40	2,50
Łój	„ „	1,00	0,80	0,90
Jaja za kopę, . .		3,40	3,20	3,30

Targ na bydło.

Poznań, 26. czerwca 1908

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

62 sztuk bydła rogatego
588 „ świń chudych
„ „ tłustych
214 „ cieląt
68 „ owiec
12 „ kóz
610 „ prosiąt

Razem 1554 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl
Rogacizna:				
Woły	—	—	24 - 26	—
Wolczaki i jałówki	—	33 - 36	26 - 28	—
Stadniki	—	33—36	26 - 28	—
Krowy	34 - 36	27 — 30	20—24	—
Świnie	44 - 45	42 - 43	40—41	38—42
Cielęta	48—50	37—42	30—34	—
Owce	—	35 - 36	30 - 32	—
Krowy dojne za szt.	—	270—350	200 240	—

Warchlaki za parę 30 - 50 mk.
Prosięta parę 24 - 36
Interes spokojny.